Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

26. WRZEŚNIA 1925.

NR. 222. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Wyzwalanie się od Marksa.

Po kongresie niemieckiej S. D.

Do rocznych kongresów niemieckiej socjalnej demokracji przywykło się przywiązywać duże znaczenie. Ojczyzna Marksa wywiera ciągle, jak wywierała zawsze, olbrzymi wpływ na socjalistyczny ruch w innych krajach. Wpływ ten niemiecka socjalna demokracja zawdzięcza naprzód temu, że dzięki świetnej swej, karnej i licznej organizacji zdobyła hegemonję w Międzynarodówce, a dalej zawdzięcza go swemu ruchowi kulturalnemu i literackiemu, który od czasów Marksa, Engelsa i Lassalle'a orjentował stale partje socjalistyczne innych krajów. Wystarczy powiedzieć, że zarówno program gothajski (1875 r.), jak erfurcki (1891 r.), obydwa stworzone przez niemiecką partję, stały się prototypami programów dla wszystkich partyj zagranicznych.

Tegoroczny kongres niemieckiej socjalnej demokracji odbyty w Heidelbergu od 13 do 18 września, będzie stanowił datę wybitną w ruchu międzynarodowego socjalizmu. Przyjęty (w miejsce erfurckiego, względnie görlickiego z r. 1922) program stanie się z pewnością, jak poprzednie, punktem wyjścia do reformy programów socjalistycznych partyj poza Niemcami. Już Renner oświadczył w wiedeńskim organie, że austrjacka partja przyjmie program heidelberski za swój.

Nowy program, nad którego redakcją komisja pracowała lat trzy, jest tworem w pierwszym rzędzie b. min. skarbu Hilfferdinga, jak erfurcki pochodzi od Kautsky'ego. Temu faktowi (pracy realnego polityka, jakim jest Hilfferding) należy przypisać, że program heidelberski zajmuje w stosunku do państwa pozytywne stanowisko i partji wyznacza określone pole do pracy w ramach dzisiejszego ustroju, wbrew dotychczas obowiązującej zasadzie — „walki z państwem burżuazyjnem“. Pozostawiono wprawdzie przeciwstawienie „towarowej produkcji“ w systemie kapitalistycznym tej produkcji, którą — niezbyt trafnie — nazywają „produkcją socjalistyczną“, ale bo też ta ostatnia jest głównem hasłem ekonomicznem socjalizmu. Przeoranie jednak podkreślono, że drogą, po której iść należy do nowego ustroju, jest — walka polityczna i ekonomiczna, a nie — rewolucja.

Drugą doniosłą zmianą wprowadzoną do heidelberskiego programu jest pogląd na narodową organizację państw. W ustępie poświęconym solidarności międzynarodowego proletarjatu powiedziano: „Te obowiązki (współdziałania na polu międzynarodowem) są najściślej złączone z obowiązkami socjalnej demokracji każdego kraju względem własnego narodu. Trwały dobrobyt narodów da się osiągnąć“... W stosunku do poprzednich programów, w których się mówiło tylko o solidarności proletarjatu, a zupełnem milczeniem pomijano te naturalne związki, jakie zachodzą między klasami tego samego narodu, jest to postęp znaczny.

Charakterystycznem jest — o czem pisze „Reichspost“ — że dopiero na żądanie lewicy wstawiono do programu hasło „walki klasowej“, krytykowane przez t. zw. rewizjonistów, a natomiast, że znów na żądanie prawicy usunięto z programu inwektywy pod adresem ruchu chłopskiego i w ich miejsce przyjęto zasady pod — nowy program agrarny.

Największą jednak niespodzianką, którą kongres przyniósł, jest sprawa stosunku partji do religji. Pierwszy program gothajski przyjął zasadę, że — „religja jest rzeczą prywatną“, co miało oznaczać t. zw. neutralność socjalizmu względem religji, wyradzającą się prawie wszędzie w walkę z religją. Zaraz jednak Marks wystąpił przeciw tej zasadzie i postawił żądanie, by to hasło zastąpić innem: zupełne zniszczenie religji. Sam Bebel zresztą w Reichstagu w r. 1889 przyznawał, że — socjalizm dąży do ateizmu, to samo obaj Liebknechtowie, Kautsky i inni. Mimo to w r. 1891 w Erfurcie zasadę gothajską pozostawiono w spokoju, lękając się, że otwarte wypowiedzenie wojny religji przyniosłoby socjalizmowi tylko same straty.

Powoli jednak zaczęło się w socjalistycznym obozie wytwarzać przekonanie, że zasada gothajska jest nonsensem; sprawy religji nie są sprawą „czterech ścian“, ale sprawą publicznego życia. Wreszcie poznano, że zasada obrażająca uczucia ludzi wierzących daje partjom „klerykalnym“ powód do wrogich wystąpień. Bez wielkiej też walki wyrzucono w Heidelbergu stare, zużyte i nadużyte hasło z programu, a wprowadzono nowe: „Publiczne instytucje wychowania, szkolne i naukowe są — świeckie“.

Zastanowiwszy się głębiej nad nową zasadą, stwierdzić należy, że jest ona tylko trawestacją starej. Jeśli się bowiem religję wyrzuca ze szkoły, jeśli się instytucjom wychowawczym nadać chce charakter „świecki“, to jest to prawie że to samo, czem była zasada — „religja jest rzeczą prywatną“. Prawie! Bo mógłby ktoś na upartego dowodzić, że stara zasada jest ogólniejsza, więc bezwzględna, nowa (heidelberska) zaś „świeckość“ ogranicza do trzech tych dziedzin życia publicznego. W każdym razie nie bez powodu przyjęto nową zasadę, a przyjęto prawie jednomyślnie (przy sprzeciwie tylko grupki żydowskiej Leviego). Chciano wytworzyć wrażenie, jakoby socjalizm nie był sam w sobie wrogiem religji, co — jak w Heidelbergu przyznano — wynikało ze starej zasady.

Podane powyżej zmiany w programie heidelberskim dowodzą, że niemiecki socjalizm próbuje wyzwolić się z marksizmu, a to szczególnie w poglądzie na państwo burżuazyjne i na — religję. Tylko jeszcze w Polsce czci się Marksa jako nietykalną wielkość, a jego system jako święte „tabu“. Czy przypadkiem nie dlatego, że Marks był synem żydowskiego rabina w Trewirze, a P. P. S. tyle zawdzięcza — Diamandom, Perlom, Liebermannom?...

W. Z.

Treść numeru:

W. Z.: Wyzwalanie się od Marksa (artykuł wstępny).
J. Mat.: Sprawa Mossulu w Genewie.
S. S.: O czem piszą inni?
Rajmund Bergel: Z najnowszej literatury o Wyspiańskim.
Jan Lemiesz: Ku pamięci prof. Kazimierza Morawskiego (wiersz).
St. Bryła: Listy z Pirenejów.
M. M.: Pomocnik złotego (w Wiadomościach gospodarczych).
G. K. Chesterton: Człowiek w pasażu (w odcinku powieściowym).

Ekscesy nacjonalistów niemieckich w Gdańsku.

ROZWYDRZONY TŁUM NAPADA POLSKICH DZIENNIKARZY.

Gdańsk. (PAT) Dziś po południu odbyło się na rynku duże zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciwko ostatniej decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie poczty polskiej w Gdańsku. Wygłoszono cztery przemówienia, pełne napaści pod adresem Ligi Narodów, poczem uchwalono rezolucję, podkreślającą, że wyrok Rady Ligi Narodów poderwał wśród ludności gdańskiej zaufanie do Ligi Narodów i że orzeczenie komisji rzeczoznawców nie było wcale umotywowane, wreszcie, że Rada Ligi zlekceważyła ponownie zastrzeżenia Gdańska. Wkońcu rezolucja domagała się, aby po przewidzianym w decyzji genewskiej terminie trzymiesięcznym, sprawa poczty została ponownie uregulowana. Po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu pieśni „Deutschland“, „Deutschland über alles“, tłum, podniecony przemówieniami, wśród okrzyków „Precz z Polską, precz z Ligą Narodów“, przypuścił szturm na porozwieszane w różnych punktach miasta polskie skrzynki pocztowe. Napaści trwały do późnego wieczora, zostały jednak udaremnione przez energicznie występującą policję. Podczas jednej z takich napaści przy ulicy Długiej tłum napadł na dwóch polskich dziennikarzy, których jednak policja zdołała wydrzeć z rąk rozwydrzonego tłumu i zaprowadzić w bezpieczne miejsce.

Gdańsk. (PAT) Udział publiczności w dzisiejszych demonstracjach zawiódł silnie oczekiwania sfer nacjonalistycznych. Przeważną część uczestników tworzyli urzędnicy i studenci, oraz młodzież, przybrana częściowo w mundury organizacji Hittlerowców. W czasie demonstracji i napaści na polskie skrzynki pocztowe z wielu stron odezwały się słowa potępienia pod adresem organizatorów manifestacji.

POPRAWNE STANOWISKO POLICJI GDAŃSKIEJ.

Warszawa. (AW) W związku z wczorajszemi manifestacjami antypolskiemi w Gdańsku prasa warszawska, jak i sfery polityczne podnoszą przyzwoite zachowanie się policji gdańskiej, która po raz pierwszy zajęła należyte stanowisko wobec antypolskich wystąpień.

—oOo—

Waluty z eksportu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Bank Polski w porozumieniu z ministerstwem skarbu polecił oddziałom, ażeby przestały zwalniać od obowiązku dostarczania walut eksportowych z tytułu zaświadczeń walutowych, wystawionych przez oddziały po dniu 25 września.

Waluty te eksporterzy mogą odprowadzać albo do Banku Polskiego, albo do jednego z banków dewizowych.

Tydzień akademika.

Warszawa. (AW) W związku z zapowiedzianym Tygodniem akademika prasa podnosi, że akcja organizacji Tygodnia zatacza coraz szersze kręgi. Projektowaną jest loterja na całą Polskę; mianowicie komitet wypuścił 2 miljony losów po 50 groszy przy 200 tysiącach wygranych, wartości 400 tysięcy złotych. 200 fantów z tego przedstawia wartość 200 tysięcy złotych, w tem automobile, konie z powozami i inne.

—oOo—

Królewski ślub.

ŚLUBU CYWILNEGO UDZIELIŁ MUSSOLINI.

Rzym. (PAT.). Onegdaj rano we wspaniale udekorowanym pałacu królewskim w Racconigi odbył się ślub księżniczki Mafaldy z księciem Hesskim. Przez sale zamkowe przesunął się wspaniały orszak gości weselnych, z królem i księżniczką Mafaldą w pierwszej parze. — W dalszym ciągu szły królowe, a dalej b. król grecki, księżna i książęta włoscy i zagraniczni, a mianowicie rumuńscy, serbscy, belgijscy, austrjaccy i duńscy, prezes rady ministrów, przewodniczący senatu, oraz cały szereg zaproszonych gości. W sali recepcyjnej przewodniczący senatu, jako urzędnik stanu cywilnego i Mussolini jako notarjusz koronny, udzielili książęcej parze ślubu cywilnego. Świadkami byli książę następca tronu włoski i książę Karol rumuński.

Następnie orszak udał się do pałacowej kaplicy, gdzie kapelan dworski Buccasin odprawił Mszę św., oraz udzielił książęcym nowożeńcom ślubu kościelnego, przy którym asystowali w charakterze świadków hr. Calvi i książę Krzysztof grecki.

—oOo—

Częściowa kontrola Rządu nad bankami.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W sprawie kredytów bankowych informują, że na razie zamierzone jest tylko zaostrzenie przepisów ustawy bankowej, zmierzającej do wzmocnienia kontroli rządowej nad bankami; w niektórych zaś nielicznych wypadkach odebranie koncesji na prowadzenie banku, o ile się okaże, że interesy banku nie opierają się na dostatecznie solidnych podstawach. Pogłoski o kontroli rządu nad wszystkimi bankami nie mają podstaw. Niewątpliwie komitet kredytowy, powołany przy ministerstwie skarbu, wspomagając banki, będzie musiał zapewnić sobie kontrolę nad sposobem użycia sum, których udzielił. Co do dalszego rozwoju obecnego kryzysu banków, to nie ma na razie obaw na nowe komplikacje, wyrażające się w swych upadłościach bankowych. Wszelkie infomacje o zachwianiu poszczególnych banków są zupełnie fałszywe. Komitet kredytowy rozporządza dostatecznemi środkami, ażeby opanować całkowicie sytuację. W związku z akcją pomocy rządowej daje się zauważyć już obecnie znaczne odprężenie sytuacji.

—oOo—

Dymisja Cziczerina?

NOWY KURS POLITYKI SOWIECKIEJ.

Londyn. (AW) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ donosi, że stanowisko Cziczerina jest poważnie zachwiane i mówi się o możliwości jego dymisji. Na następcę na stanowisko komisarza dla spraw zagranicznych wymieniają Karachana. Według informacyj dziennika, stoi to w związku z faktem, że Cziczerinowi nie udało się powstrzymać Niemiec od traktowania z aljantami w sprawie paktu gwarancyjnego. Karachan ma zapoczątkować nową politykę wobec Niemiec, polegającą na tem, że rząd sowiecki nie będzie wcale powstrzymywał Niemiec od wstąpienia do Ligi Narodów. Rząd sowiecki rozpoczął taką politykę w przypuszczeniu, że wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów albo rozsadzi Ligę, albotеż ułatwi późniejsze wstąpienie do Ligi Rosji sowieckiej.

Poselstwo sowieckie dementuje pogłoski o ustąpieniu Cziczerina.

Warszawa. Wobec pogłosek o rzekomem ustąpieniu Cziczerina i zastąpienia go Karachanem, oraz o związanym z tą zmianą planem izolacji Polski w jej polityce, jedno z pism warszawskich zwróciło się o wyjaśnienie w tej sprawie do poselstwa sowieckiego, które kategorycznie zaprzeczyło tym pogłoskom. Przyjazd Cziczerina do Warszawy odłożony został jedynie z powodu rzeczywistej choroby sowieckiego ministra.

Cziczerin będzie w Warszawie w najbliższą niedzielę.

Warszawa. (Telef. wł.) Wedle wiadomości nadeszłych z Moskwy, w stanie zdrowia Cziczerina nastąpiła poprawa, skutkiem czego przyjazd jego do Warszawy nastąpi dnia 27 b. m., t. j. w najbliższą niedzielę.

Konferencja ekonomiczna przyjdzie do skutku.

Genewa. (PAT.) Zgromadzenie Ligi przyjęło propozycję Louchera w sprawie przygotowania międzynarodowej konferencji ekonomicznej. — Loucheur zabierając głos oświadczył, że na konferencję tę powinny być zaproszone wszystkie kraje, nie wyłączając Niemiec.

O racjonalną politykę miejską.

Kielce. (PAT) 21 b. m. odbył się w Kielcach pod przewodnictwem wojewody kieleckiego, zjazd prezydentów wydzielonych miast województwa kieleckiego: Radomia, Częstochowy, Kielc, Będzina, Dąbrowy, Zawiercia, Ostrowca i Sosnowca. Przewodnią myślą zjazdu było uwzględnienie celowych oszczędności i stosowanie przez związki komunalne właściwej polityki komunalnej. Wskazywano na konieczność prawidłowego dochodowego prowadzenia przedsiębiorstw miejskich, jak również zakładów użyteczności publicznej, co w następstwie powinno spowodować odprężenie podatków. W dziedzinie gospodarczej, oraz aprowizacji uznano za wskazane budowę rzeźni z chłodniami, przystosowanemi do eksportu, oraz budowę elewatora. Wszechstronnie była omówiona ustawa rozbudowania miast, przyczem uznano konieczność jej nowelizacji, bez której ustawa ta w wielu wypadkach staje się martwą literą. W dziedzinie opieki społecznej, z inicjatywy p. wojewody, jednomyślnie uznano potrzebę utworzenia centralnego stołecznego komitetu wojewódzkiego, jako organu kierującego akcją społeczną na terenie całego województwa i obejmującego w tej dziedzinie działalność tak wydzielonych miast i poszczególnych sejmików, jak i wysiłki społeczeństwa.

BRAT CESARZOWEJ JAPOŃSKIEJ GOŚCIEM W POLSCE.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Warszawa. W tych dniach przybywa do Warszawy pułkownik armji japońskiej hr. Assa, który odbywa po Europie podróż dla studjów wojskowych i zwiedzenia pobojowisk wojny światowej. Korespondent naszego pisma dowiaduje się, że nazwisko hr. Assa kryje jako incognito księcia Assak, brata cesarzowej japońskiej.

DOSTAWY ROLNICZE DLA WOJSKA.

Warszawa. (AW) Wczoraj zotały zakończone, toczące się od dwóch tygodni w Ministerstwie rolnictwa, pertraktacje w sprawie oddania dostaw dla wojska organizacjom handlowo-rolniczym. Umowa podpisaną będzie dzisiaj.

—oOo—

Przypuszczalny skład gabinetu litewskiego.

Kowno. (PAT) Według ostatnich wiadomości, nowy gabinet będzie miał przypuszczalnie następujący skład: prezydent ministrów Bystras, minister wojny Draugalis, minister finansów Karwelis, minister spraw wewnętrznych Dziuleitis, przypuszczalny minister spraw zagranicznych Reynys.

ZMIANA KURSU POLITYKI NIE JEST PRZEWIDZIANA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wiadomości nadchodzące z Litwy kowieńskiej o sformułowaniu nowego gabinetu litewskiego pozwalają żywić nadzieję, że gabinet ten będze dalej prowadzić politykę poprzedniego rządu. Duże gwarancje pod tym względem daje nowy minister skarbu Kurwelis, znany gorący zwolennik rokowań kopenhaskich. W sprawie dalszych rokowań z Litwą nie należy oczekiwać jakichś niespodzianek. Przygotowywania do nich są w dalszym ciągu czynione.

—oOo—

Warszawa. Poseł grecki wyjeżdża do Aten, kierownictwo poselstwa obejmuje radca legacyjny Netaxias.

Berlin. (PAT) Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj ponownie o godzinie 6 wieczorem. Posiedzenie trwało do godz. 9. Wszystko przemawia za tem, że zapadła decyzja przyjęcia zaproszenia na konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego. Niemcy będą na tej konferencji zastąpione przez kanclerza Dra Luthera i ministra spraw zagranicznych Stresemanna. Dziś przed południem odbędzie się formalne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem Hindenburga, na którem zapadnie formalna uchwała.

Sprawa Mossulu w Genewie.

Popołudnie 20 b. m. przyniosło jeszcze większą sensację, niż załatwienie gdańskich pretensyj, kwestję Mossulu na porządku dziennym. Sala nabita publicznością. Dostrzegam wśród niej Mar Timotreusa, któremu towarzyszy już dwóch Chaldeo-Asyryjczyków, przybyłych z Ameryki. (Przy sposobności prostuję, że praktyczne żądania ich idą w kierunku uzyskania niezawisłości od Turcji i Iraku, ale pod mandatem brytyjskim. Minister kolonu Amery popiera te aspiracje). Przewodniczy, zamiast miłego, o dziecięco szczerym wyrazie twarzy Boncoura, energiczny i prędki Loucheur, polityk wielki, przemysłowiec francuski.

Przemawia najpierw Unden imieniem Komitetu Trzech, który studjował sprawę Mossulu na polecenie Rady Ligi. I oto pierwsza sensacja: Komitet proponuje zapytać Trybunał haski, czy: 1) Rada Ligi ma wydać obowiązujący strony arbitraż, czyteż jej orzeczenie ma być pośrednictwem (mediations, bons offices), 2) czy decyzja ma zapaść? i 3) czy strony interesowane mogą brać udział w głosowaniu?

A więc nowa zwłoka — żali się przedstawiciel W. Brytanji — a tymczasem Turcy mordują i wypędzają ludność chrześcijańską. Następnie udowadnia p. Amery, że Anglja godziła się nie na medjację, ale na arbitraż Rady Ligi i że wyrok Rady z góry przyjęła. Także przedstawiciel Turcji Fethi bey był za arbitrażem.

Ale tu zabiera głos minister spraw zagr. Turcji Tewfik Ruszdi bej. Donośnym głosem czyta deklarację, w której udowadnia — ale jednak nie przekonywa — iż Turcja, zawierając Traktat Lozański, wyznaczyła Radzie Ligi nie rolę arbitra, ale medjatora przy oznaczeniu granic między Irakiem a Turcją. A zatem zgoda Turcji jest konieczną, jeśli Rada Ligi ma powziąć uchwałę. Zresztą bez zgody parlamentu tureckiego żadna uchwała niema dla Turcji znaczenia. Wreszcie domaga się Tewfik Ruszdi bej plebiscytu w wilajecie mossulskim.

To jest druga sensacja.

Każdy czuje, że Turek się wykręca z przyjętych zobowiązań Fethi beja, które wyraźnie Radę Ligi uznawały za sędziego rozjemczego. Podkreśla to także Amery, odwołując teraz z kolei zgodę Anglji na arbitraż. P. Amery mówi, po krótkiej naradzie ze swym doradcą prawnym, sir Cecilem Hurstem. W jego deklaracji jest już coś na kształt groźby: Jeśli Turcja nie zgodzi się na arbitraż, to rząd brytyjski odzyska pełną swobodę działania. Po sali przeszło tchnienie wojny... Ostro, spokojnie rewokuje ministej swe zobowiązania wobec Rady Ligi. Jego „nulles et non avenus" brzmią jak jakieś formuły liturgiczne.

To była trzecia sensacja.

P. Loucheur oświadcza wreszcie, że Radę Ligi nic nie obchodzą opinje stron, działa ona na podstawie Traktatu Lozańskiego, który wyraźnie przewiduje jej interwencję. Decyzja Rady wydana będzie zaraz po nadejściu avis haskiego. Zobowiązania stron zeszłoroczne pozostają w mocy. Nadto Rada przestrzega oba państwa, by nie podejmowały kroków wojennych.

Posiedzenie zamknięte. Kuloary rozbrzmiały gwarem komentarzy, domysłów, nierzadko groźnych i alarmujących. Dzień sensacji się skończył. Dzisiaj wieczorem rozpoczął się wyjazd dziennikarzy i polityków z Genewy. Zgromadzenie Ligi nie zapowiada żadnych sensacyj.

Genewa, 21 września. J. Mat.

Listy z Pirenejów.

Włosi w Gaskonji.

W wiejskich okolicach południowo-zachodniej Francji, w której przebywałem czas dłuższy, zwraca często uwagę moją robotnik wiejski inaczej odziany i inaczej mówiący. Nie było to narzecze langwedockie; był to — o ile się później przekonałem — dialekt północno-włoski.

Wiadomą rzeczą jest, że Francja od dłuższego szeregu lat przyrostu ludzkości prawie niema — i także wiadomo, że podczas wojny przeszła nadto tak straszny upust krwi — jak żadne inne państwo. Ona dźwigała największą część brzemienia wojny na zachodzie, jej wojska krwawiły się pod Charleroi i pod Verdun, jej żołnierzy posyłano tam, gdzie front się giął i pryskał. Wspierali Anglików we Flandrji, Belgijczyków pod Ypres, a Włochów wielokrotnie; byli wreszcie w Macedonji, w Azji, w Afryce. Ale ze zdobywaną chwałą szły ciosy, szły rany. I po wojnie, pomimo przyrostu terytorjalnego, ludność Francji jest mniejsza, niż była przed wojną. A trzeba było rąk do pracy więcej, niż kiedykolwiek. Nadto przyszedł renesans przemysłu francuskiego, który ściągając ludność wiejską do miast, wyludnił tembardziej wieś, gdzie rąk do pracy zaczęło brakować. Wyłoniła się konieczność ściągnięcia imigracji. Szła ona z Belgji, z Hiszpanji, z Włoch, z Polski. Charakter miała różnolity. Szli jedni do kopalń Francji północno-wschodniej, szli drudzy jako murarze, cieśle, robotnicy ziemni do odbudowy miast, szli wreszcie inni na wieś, do farm jako robotnicy rolni. Tych ostatnich tu, w przypirenejskich stronach, jest najwięcej. Departamenty Haute Garonne, gdzie dłużej przebywałem, Lot et Garonne i sąsiednie potrzebowały tych rąk do pracy wiele — i tu skierowała się w ogromnym stopniu imigracja włoska.

Przybrała ona w tych stronach charakter niemal co odmienny. Terytorja te, wogóle niezbyt bogate w ludność, a przez wojnę i jej skutki tembardziej opustoszałe, zaznaczyły się bardzo niskiemi cenami ziemi. Prawda, że w wielu miejscowościach wszystko trzeba było stawiać od nowa, prawda, że wiele z tych ziem było zaniedbanych, — ale rzecz w tem, że ceny te bez porównania niższe, niż w wielkiej części Włoch, ściągnęły i ściągają tu — nie już robotników, ale osadników, którzy ziemię kupują i zagospodarowują się. Niektórzy nie mogą się zaaklimatyzować i odchodzą, ale ogromna przeważająca część pozostaje. W okolicach Tuluzy co dziesiąty wieśniak jest Włoch, nieco dalej jest ich jeszcze więcej, a są okolice, w których cyfra ta się podwaja. Są to przeważnie Włosi z północy, z Lombardji, z Wenecji, z terytorjów uzyskanych po wojnie. Nie przychodzą już jako jednostki, ale przybywają z rodzinami, osiedlają się i pozostają, a nie odstręcza ich nawet spekulacja ziemią, która podbiła ceny bardzo wydatnie w górę — i tak są jeszcze tańsze od włoskich.

Ta transfuzja krwi ma dla Francji znaczenie ogromne. Ci ludzie, których największa część się osiedla i w prędkim czasie stanie się Francuzami, tem łatwiej, że pochodzą też z łacińskiej krwi — ci ludzie przyczyniają się nietylko wzmocnieniu osłabionego organizmu, ale nadto wielkie warsztaty gospodarcze, przez uruchomienie stojących warsztatów, przez kultywowanie zapuszczonych ziem, przez napływ wreszcie kapitałów, które ze sobą przynoszą. Tem właśnie różni się ta nowa imigracja od dotychczasowych i dlatego jest tem dla Francji cenniejsza.

St. Bryla.

O czem piszą inni?...

Po przyjęciu ustawy rolnej przez Senat. — Z. L. N. występuje zaczepnie przeciwko ziemianom. — Pos. Dąbski głosi „wojnę" i straszy pańszczyzną. — Na drodze do zażydzenia uniwersytetów.

Uchwalenie ustawy rolnej przez Senat przyjęły pisma ziemiańskie dość spokojnie. Nie spotyka się tylu narzekań, gróźb i złowróżbnych proroctw, co przed dwoma miesiącami. Ustały też ataki na Z. L. N., który obecnie występuje zaczepnie, oświadczając wyraźnie, że bierze odpowiedzialność za ustawę.

„Nikt tak decydująco nie oddziałał na losy projektu reformy rolnej, jak Z. L. N. — pisze „Gazeta Warszawska" — Jeżeli projekt ma szanse uzyskania ostatecznej aprobaty Sejmu, a niewątpliwie tak jest, jeżeli został on zasadniczo, nietylko formalnie, ulepszony, to zasługa w tem przeważna Związku Ludowo-Narodowego".

Przy tej sposobności obsypuje „Gazeta Warszawska" Z. L. N. komplementami. Umiar, równowaga, wytknięta linja programowa, po której konsekwentnie twardym krokiem idzie trzeźwość etc. — oto cechy Z. L. N. Podobnie pisze „Kurjer Poznański" i „Gazeta Poranna".

„Większość poprawek Senatu — pisze ta ostatnia — dotyczy strony formalnoprawnej. Na 130 poprawek — 120 należy do powyższego typu. W tę pracę Senat włożył wiele energji, a obecność szeregu wybitnych prawników-cywilistów ułatwiła Senatowi wypełnienie tej roli. Na punkcie ścisłości i dokładności prawnej — ustawa bardzo zyskała".

„Kurjer Poznański" podkreśla, że przez zmianę artykułu 52 zabezpieczono ludności polskiej prawo do kolonizowania kresów wschodnich.

„Należy jednak zaznaczyć — pisze — że Klub Chrześcijańsko-Narodowy, który zawarł przy reformie rolnej pakt z mniejszościami narodowemi, zajął przy tym artykule 52 stanowisko wręcz sprzeczne z interesem narodowym, zmuszony widać do tego warunkami paktu, ponieważ zaś w momencie głosowania nad tym artykułem nie było na sali klubów „Piasta" i P. P. S., mógł przez swe poparcie żądań mniejszości narodowych sprawić to, że interes narodowy zostałby przez Senat poważnie nadszarpnięty.

Organ Z. L. N. zwalcza więc politykę ziemian ich własnymi argumentami.

Uchwały zjazdu ziemian odbiły się głośnem echem w radykalnym obozie chłopskim. Pisze się znowu o konieczności stworzenia zwartego stronnictwa chłopskiego. „Przyjaciel Ludu" organ Związku Chłopskiego zamieszcza artykuł pos. J. Dąbskiego, w którym ten konsekwencją i stałością przekonań nie grzeszący polityk zapowiada „wojnę".

„Przez takie otwarte postawienie swego programu — pisze — obszarnicy wypowiedzieli wojnę ludowi i całemu społeczeństwu. Lud tę wojnę musi z konieczności podjąć. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa chłopi muszą przeprowadzić swoją mobilizację, muszą skupić swe rozproszone szeregi i stworzyć jedną wielką karną armję ludową".

Tej wielkiej armji ludowej nie należy się wcale obawiać. Pos. Dąbski dąży do fuzji „Wyzwolenia" ze Zw. Chłopskim, ale większość „Wyzwolenia" nie życzy sobie tego nabytku. Jakaż zresztą idea mogłaby złączyć pokłócone stronnictwa chłopskie, pogodzić ambitnych działaczy i karjerowiczów „ludowych"? Pos. Dąbski chciałby spoić obóz chłopski nienawiścią do ziemian.

„Naprzeciw siebie — oświadcza — stoją dziś dwa obozy, które muszą stoczyć ze sobą walkę na śmierć i życie. Ta walka toczyć się będzie o prawo do życia (?) i o wolność (!), o konstytucję i równość, o egzystencję gospodarczą i o to, aby przyszłe pokolenia chłopskie nie wróciły pod jarzmo pańszczyźniane (!), ale pozostały równouprawnionymi obywatelami, pracującymi na siebie, a nie na uprzywilejowanych pasorzytów".

A więc jeden z najwybitniejszych posłów „Wyzwolenia" straszy chłopów pańszczyzną! Można sobie wobec tego wyobrazić, jak agitują inni mniej „poważni" obrońcy ludu!

„Słowo Polskie" oświadcza, że „nie możemy mieć żadnych pretensyj do Czech z powodu inauguracji przez nich polityki proniemieckiej. Z Czechami nie mamy sojuszu politycznego, któryby obie strony do solidarnej polityki wobec Niemiec zobowiązywał. Czechy robią tak, jak w danej chwili rozum polityczny robić im nakazuje i rozwijają — co ze szczególnym naciskiem podnieść należy — własną inicjatywę na terenie polityki międzynarodowej".

Pisma żydowskie podniosły wielki krzyk z powodu rzekomego pokrzywdzenia żydów przy wpisach do szkół akademickich. Cóż się właściwie stało? Oto — jak donosi „N. Dziennik" — wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego

„zaproponował przyjęcie 600 słuchaczy, w czem 60 procent miało przypaść na studentów Polaków, a 40 procent łącznie na na żydów i Ukraińców.

Ponieważ liczba zgłoszeń była mniejsza od proponowanej cyfry 600, przystosowano ilość żydów dopuszczonych do mniejszej ilości zgłoszonych kandydatów Polaków, t. zn., że z pośród zgłoszonych kandydatów żydowskich przyjęto tylko taką ilość, która odpowiada 20 proc. z ilości zgłoszonych i przyjętych Polaków".

Mógłby ktoś zauważyć, że jednak 40 procent dla żydów i Ukraińców, względnie 20 procent dla żydów to nie jest znowu tak mało (zwłaszcza, że żydów jest w Polsce tylko 10 procent), że w tej ograniczonej liczbie pomieścić się mogą wszyscy zdolni studenci, że w ten sposób rzadziej może czytać będziemy o aresztowaniach akademików-komunistów, że... Ale byłoby to rozumowanie „antysemity". Żydzi są innego zdania. Prezes Koła żydowskiego interwenjował w ministerstwie, a p. Grabski zapewnił podobno, że „wyraźnie zakaże stosowania normy procentowej". Mimo to „N. Dziennik" jest niezadowolony.

„Od czasów objęcia rządu przez p. Stanisława Grabskiego psuje się coś w państwie polskiej oświaty".

Raczej psuje się coś innego. „Ugoda" polsko-żydowska zaczyna się rwać. P. St. Grabski nie może spełnić wszystkich żądań żydowskich, więc stąd kwasy i gniewy. Stosunek żydów do p. ministra oświaty zmieniał się już parę razy. Z oburzeniem pisały przed kilku miesiącami pisma żydowskie o ministrze, który przyjmując delegację żydowską, bije „pięścią" w stół. Później to ucichło, bo Koło żydowskie zakasowało zupełnie p. ministra, bijąc walecznie w pulpity w czasie obrad nad rewizją koncesyj. Potem zawarto „ugodę" i p. Grabski cieszył się przez czas jakiś względami prasy żydowskiej. Ale to się znowu zmieniło. Pos. Thon uznał w cytowanym już artykule możliwość pozostawienia p. Skrzyńskiego na urzędzie w razie zmiany rządu, ale o drugim twórcy „ugody" zapomniał. Pewnie upatrzyli sobie już żydzi bardziej tolerancyjnego kandydata na ministra oświaty. Może jest nim p. senator Braude?

S. S.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu!

Z dnia politycznego

Zawieszenie „Gazety warszawskiej" (?).

„Rzeczpospolita" pisze o pogłoskach w Warszawie kursujących, że z dniem 1 października ma być zawieszoną „Gazeta warszawska", a natomiast „Gazeta poranna" ma się zmienić w „Warszawską Gazetę poranną" i przyjąć część dotychczasowej redakcji „Gazety warszawskiej".

Wydaje się nieprawdopodobnem, by N. D. dopuściła do upadku swojego naczelnego organu i do zawieszenia starego pisma, które niedawno obchodziło 150-lecie swojej pracy.

Plotki o — nowym ministrze skarbu.

Łódzka „Republika" znana z ciągłego puszczania plotek, które się nigdy nie sprawdzają, podaje telefonem (!) z Warszawy (!), że jako kandydat na stanowisko min. skarbu w przyszłym (!) gabinecie, wysuwa się sam p. F. Młynarski, wicepr. Banku Gospod. Krajowego. Ma on — według „Republiki" — swoją kandydaturę popierać tem, że — banki londyńskie obiecały dać Polsce pożyczkę, o ile on, a nie kto inny, będzie min. skarbu.

Przyznajemy, że trudno uwierzyć, by nawet (!) p. Młynarski zdobył się na lansowanie swej kandydatury w podany przez „Republikę" sposób. Nie wiadomo bliżej szerszemu ogółowi, czemby sobie p. Młynarski pozyskał takie bezgraniczne zaufanie angielskiego kapitału. Bo chyba nie tem, że — jest mężem zaufania lewicy!

Parafjalny monarchizm.

„Słowo" wileńskie przechwala się w jednym z ostatnich numerów, że w Ostrorogu (pow. szamotulski) powstało „Koło parafjalne Organizacji monarchistycznej" przy wybitnym współudziale ks. Przemysława Osowickiego. I zarazem donosi, że na zebraniu przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 16 września 1925 r. mieszkańcy parafji Ostrorożskiej, wychodząc z założenia, że ustrój republikański nie gwarantuje dostatecznie stanowiska mocarstwowego i pomyślnego rozwoju ekonomicznego Państwu Polskiemu, postanawiają dążyć wszelkiemi środkami legalnemi do zmiany ustroju republikańskiego na monarchistyczny".

Nie sądzimy, by ks. Osowicki wybrał najlepsze pole do pracy politycznej, stawiając swój autorytet do dyspozycji „Obozu monarchistycznego". I przestrzedz należy duchowieństwo przed angażowaniem się w ruch dążący do zmiany naszego państwowego ustroju, która nie leży ani w interesie Kościoła, ani ludu.

—oOo—

Mussolini i Francja.

Radykalna „L' Ere nouvelle" zajmuje się rzekomą zaczepką Francji przez Mussoliniego wobec włoskiego wojska. Dyktator włoski miał się odezwać do żołnierzy: „Jesteście godni wydania wojny Francji, godni wypowiedzenia wojny łacińskiej". Nawiązując do tych słów pisze „L' Ere Nouvelle":

„Jeżeli to jest prawda, będziemy mieli ładną zabawę, bo „Il Duce" nie zatrzyma się na tak dobrej drodze. Od czasu gdy lir idzie w górę, a terror knebluje najbardziej odważnych bojowników, megalomanja Cezara karnawałowego nie zna już granic".

„Jeżeli to jest prawdą"! — Otóż to właśnie! Wprawdzie Mussolini nie zwykł przemawiać dyplomatycznym językiem, ale trudno przypuścić, by on, który niedawno jeszcze walczył przy boku Francji przeciw Niemcom, miał nagle przejść do jej wrogów i myślał o wojnie z nią! Z drugiej strony słuszność przyznać każe, że włoski dyktator cieszy się tylko na najskrajniejszej prawicy francuskiej sympatją. Nawet w bloku narodowym mają dużo zastrzeżeń do jego polityki zagranicznej. A już wprost suchej nitki nie zostawia na nim lewica francuska.

—oOo—

O niepodległość Syrji i Palestyny.

Prasa niemiecka donosi: — Syryjsko-palestyński kongres wysłał do VI Zgromadzenia Ligi Narodów memorjał, w którym stawia następujące postulaty: 1) uznanie niezależności Syrji, Libanu i Palestyny, — 2) prawo do zjednoczenia się tych krajów, wyłonienia własnego parlamentarnego rządu i połączenia się z innemi państwami Arabji, — 3) natychmiastowe zniesienie „mandatów", — 4) zwolnienie Syrji, Libanu i Palestyny od wojsk angielskich i francuskich, — 5) przyjęcie Syrji, Libanu i Palestyny do Ligi Narodów z równoczesnem uznaniem ich pełnej politycznej niezawisłości. — „Kongres syryjsko-palestyński" domaga się ponadto wstrzymania akcji wojskowej Francji w Syrji i wyłonienia neutralnej komisji do zbadania przyczyn wybuchu powstania Druzów.

Oczywiście już samo źródło tej informacji każe powyższą wiadomość traktować z zastrzeżeniem.

—oOo—

Z najnowszej literatury o Wyspiańskim.

(Prace prof. T. Sinki: Wstępy do pierwszego zbiorowego wydania „Pism". — Projekt „Boskiej Komedji". — Rozprawa o epice u Wyspiańskiego).

Pisząc sprawozdanie z pierwszego zbiorowego wydania „Pism" St. Wyspiańskiego, omówiliśmy ogólny układ, redakcję, oraz typograficzne ujęcie tej edycji. Pozostają nam jeszcze do bliższego rozpatrzenia obszerne wstępy (w I-ym tomie: 84 str., w II-gim: 60 str.), w które prof. Sinko poszczególne tomy zaopatrzył. Według intencji autora, mają one na celu „wprowadzenie czytelnika w atmosferę, niezbędną do zrozumienia utworu, danie mu przygotowania do lektury, przez przytoczenie wszystkiego, czego — jak się przypuszcza — przeciętny czytelnik nie wie, a bez czego narażony byłby na fałszywe zrozumienie lub niezrozumienie tekstu". Otóż, niezależnie od bogatej, lecz nagół jednostronnie ujętej treści — o czem będzie jeszcze później mowa — sama metodyka wykładu tych wstępów budzić musi pewne zastrzeżenia. Prof. Sinko, trzymając się szablonu komentowanych wydań szkolnych, oprócz roztoczenia tła biograficznego, przedstawienia procesu genetycznego, oraz wykazania związków literackich, za nieodzowny element swych wstępów uważa przydługie „przeglądy treści", czyli najzwyklejsze streszczenia. W niektórych recenzjach, jakie się o zbiorowem wydaniu „Pism" Wyspiańskiego pojawiły, zwrócono już uwagę na zbyteczność tych schematycznych streszczeń. Wywołało to polemiczną odpowiedź autora, który powołując się na swą długoletnią praktykę profesorską, oraz na wiekami uświęconą tradycję rozmaitych „isagog", „introdukcyj" i t. p., starał się uzasadnić racjonalność swojej metodyki. Żaden jednak z tych argumentów nie posiada siły przekonywującej. Po pierwsze: Praktyka komentatora autorów klasycznych nie może tu mieć zastosowania. O ile bowiem przegląd treści we wstępie do autora, piszącego w obcym języku, ma pewną rację, ułatwiając uchwycenie sensu poszczególnych partyj, dzięki orjentowaniu się w całokształcie utworu, o tyle lektura autora polskiego, „żywego" (choć „nieżyjącego") takiej pomocy zgoła nie wymaga. Po drugie: wywód jakiejś formy literackiej z odległej starożytności nie rozgrzesza jeszcze z posługiwania się mechanicznemi szablonami. Po trzecie: wydanie zbiorowe „Pism" Wyspiańskiego nie jest przecież popularną, dla młodzieży przeznaczoną edycją, usprawiedliwiającą stosowanie zasad przyjętych w wydaniach szkolnych. Po czwarte: widocznie prof. Sinko ma wielce obrażające pojęcie o inteligencji „przeciętnych" czytelników polskich, kiedy uważa, że bez specjalnego „bryka" nie potrafią oni nawet wątku myśli w danym utworze uchwycić. Można bowiem nie rozumieć tego lub owego szczegółu, nie umieć rozwiązać zagadki jednego lub drugiego symbolu, nie zdawać sobie sprawy z takiej, czy owakiej właściwości formy — i właśnie zadaniem komentatora jest odpowiedniemi metodycznemi wskazówkami czytelnika do zrozumienia tych rzeczy naprowadzić — ale uchwycić podstawowy wątek akcji, odczuć narzucający się nastrój całości, to powinien każdy „przeciętny" czytelnik sam umieć, bo inaczej jego lektura przemieni się w jakieś prymitywne syllabizowanie. Taki czytelnik niechaj się lepiej do czytania dzieł Wyspiańskiego nie zabiera, bo widocznie do tego jeszcze umysłowo nie dojrzał, czego nie zastąpi wpychaniem do głowy informacyj, żadną, nawet najszerszą łopatą. Mechaniczne zaś stosowanie szablonu, zabijającego samodzielność, a pielęgnującego lenistwo myśli, uznać należy nietylko za zbyteczne, ale wprost za szkodliwe! Tyle co do metodyki wstępów prof. Sinki.

Przechodzimy do treści. Introdukcję swą rozpoczyna autor od roztoczenia tła biograficznego, przedstawiając na razie dzieciństwo, lata gimnazjalne, oraz pierwszy pobyt w Paryżu, przyczem stwierdzić trzeba, że ustępy te zawierają wiele interesujących, a nieznanych dotąd ogółowi (szczególnie odnoszących się do życia szkolnego, oraz studjów uniwersyteckich), zdobytych z relacyj krewnych (głównie ciotki — wychowawczyni p-ni Stankiewiczowej) i przyjaciół, jak również z dokumentów w archiwach szkolnych się przechowujących. Ten materjał biograficzny, z początku słusznie wyodrębniony i wysunięty na plan pierwszy, by mógł służyć jako kanwa do uwydatnienia dziejów ewolucji twórczej poety, z czasem coraz nierównomierniej traktowanej, ginie (w tomie II-im) wśród reszty rozważań. Rozbiory zawartych w danym tomie poszczególnych utworów przeprowadzone są starannie i dość szczegółowo. Po wyjaśnieniu genezy, dużo miejsca poświęca prof. Sinko uwydatnieniu związków literackich i rozpatrzeniu ideowego znaczenia dzieł. Oczywiście, co się tyczy ostatniego momentu, subjektywne stanowisko komentatora budzić może w niektórych wypadkach pewne wątpliwości, jak to np. miało miejsce z interpretacją „Daniela", która wywołała charakterystyczną polemikę między prof. B. Pochmarskim a prof. T. Sinką, jako autorem koncepcji o antiromantycznem stanowisku Wyspiańskiego. Nie ulega wątpliwości, że Wyspiański odnosił się krytycznie do niektórych chorobliwych objawów romantyzmu polskiego (np. kwietystycznej idei mesjanizmu „Przedświtu"), sam jednak był najistotniejszym z krwi i kości romantykiem. Co się tyczy „Daniela", to wczesny ten utwór, powstały przed rozpoczętą w „Warszawiance" i „Legjonie" rewizją ideologji romatycznej, poczęty jest całkowicie z ducha romantyzmu, w symbolu proroka-Daniela, wyobrażając państwowo-twórczą potęgę poezji narodowej:

„ale za mną przyjdzie moc,
poczęta z moich słów,
moc, co pokruszy pęta,
co państwo wskrzesi znów".

Trudno o odmienną lekcję tego ustępu! Oczywiście nie można się dziwić, że odnośnie do swych fachowych zainteresowań, prof. Sinko szczególną uwagę poświęca dramatom antycznym. Fałszywy jednak, bo na erudycyjno-porównawczych, nie czysto artystycznych założeniach oparty punkt widzenia krytyka, prowadzi do uczonych, wpływologicznych wywodów, do wykrywania na tworze Wyspiańskiego śladów wszelkich możliwych stylów cudzych, od Sofoklesa do Maeterlincka; natomiast — przynajmniej jak dotąd — nie zadał sobie prof. Sinko trudu, aby uchwycić elementy swoistego stylu Wyspiańskiego, aby wykazać zasadnicze cechy jego indywidualności twórczej. Toteż, kiedy przyjdzie podać przyczynę skreślenia przez poetę w II wydaniu „Meleagra" obszernego dialogu erotycznego, krytyk wytłumaczy to chęcią utrzymania się w „stylu antycznym". Pomijając okoliczność, że przez usunięcie tej lirycznej partji osiągnięta została kondenzacja treści tragicznej, to jeszcze z innych względów zmiana ta jest bardzo charakterystyczna właśnie dla „stylu Wyspiańskiego". Przecież Wyspiański, to jedyny wśród nowoczesnych poetów polskich, który na sumieniu nie ma ani jednego erotyku, w dosłownem tego terminu znaczeniu, w którego tworzu element feminizmu zostaje ad minimum ograniczony. Naturze Wyspiańskiego obca była letnia atmosfera konwencjonalnego erotyku, stąd też nie ma nigdzie u niego sentymentalnych gruchań, tkliwych zawodzeń i t. p. Jako tragik, uczucie miłości ujmował zawsze w zarysy patetyczne, tragiczne, wyobrażające je czyto

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pomocnik złotego.

KONCEPCJA ZŁOTEGO RENTOWEGO. — JEJ ZŁE I SZKODLIWE STRONY.

Polityka daleko idących ograniczeń kredytowych, jaką w ostatnich czasach stosuje Bank Polski, wysunęła znowu na czoło zagadnień kwestję wydatnego zasilenia naszego organizmu gospodarczego w środki obiegowe. Wobec tego, że na pożyczkę zagraniczną, która by była najlepszem rozwiązaniem tego palącego zagadnienia, w obecnej niesprzyjającej nam konjunkturze liczyć nie można, poczęto szukać jakiegoś rozwiązania. Jednym z najczęściej wysuwanych środków zaradczych ma być emisja pieniądza pomocniczego.

Wszystkie jego koncepcje opierają się na zasadniczej idei, aby temu pomocnikowi dać jako podkład hipotekę wszelkiego rodzaju posiadłości nieruchomych. Emisję więc tego nowego pieniądza miałby zabezpieczyć tak przemysł, jak rolnictwo całym swym majątkiem, z zajęłby się specjalnie do tego celu powołany bank. Oczywiście, że ten gatunek pieniędzy miałby tylko charakter tymczasowego środka płatniczego i po upływie pewnego czasokresu (w projektach mówi się o dwóch latach), zniknąłby z obiegu. Tak w ogólnych zarysach przedstawia się szczególnie silnie w ostatnich dniach wentylowany projekt „złotego rentowego“.

Przyznać trzeba, że cały ten pomysł nie jest nowym, gdyż sięga czasów rewolucji francuskiej, lecz wówczas cała impreza doznała zupełnego fiaska. W ostatnich latach wrócili do tej myśli Niemcy i przed wprowadzeniem dziś obowiązującej złotej waluty z dużem powodzeniem posługiwali się tego rodzaju środkiem płatniczym. Z tego ostatniego przykładu widać, że sama myśl umiejętnie zrealizowana, może przynieść korzyści dla życia gospodarczego. To też nic dziwnego, że i u nas pojawiły się próby, oczywiście teoretyczne, wykorzystania doświadczenia niemieckiego i przeszczepienia na grunt polski całej tej koncepcji. Warto więc zastanowić się nad tem, czy wprowadzenie w życie wspomnianego projektu, da nam te korzyści, jakich spodziewają się u nas powszechnie.

Mimo nęcących stron omawianego tu projektu, rzecz cała w obecnych warunkach musiałaby być jednym wielkiem eksperymentem i to nader szkodliwym. To też zdaniem naszem p. premjer ma zupełną rację, gdy kategorycznie odrzuca wszelkie tego rodzaju koncepcje. Dziś w Polsce jest miejsce jedynie na złotego, wszelkie inne dodatkowe waluty, mające pomódz życiu gospodarczemu, wprowadzą tylko zamieszanie.

Warto przedewszystkiem zastanowić się nad tem, czy pieniądz ów będzie na równi stawiany w obrocie ze złotym? Biorąc pod uwagę obecne nasze warunki gospodarcze, odpowiedź musi wypaść stanowczo negatywnie. Już sam podkład tej nowej waluty: **hipoteka przemysłu i rolnictwa nie może budzić dziś wielkiego zaufania.** Trudno przypuszczać, aby w czasie, kiedy wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe stoją wobec niepewnej przyszłości, a rolnictwo przechodzi bardzo poważny kryzys, — oparty na zastawie ich majątków pieniądz przedstawiał poważniejszą wartość. Fakt, że w Niemczech eksperyment powiódł się znakomicie, nie dowodzi jeszcze niczego; trzeba bowiem uwzględniać warunki, w jakich Niemcy emitowały markę rentową. Pojawiła się ona bezpośrednio po nader korzystnej konjunkturze inflacyjnej dla przemysłu i rolnictwa, kiedy cały organizm produkcyjny nie począł jeszcze odczuwać kryzysu sanacyjnego. Gdyby jednak próbowano dziś zrealizować ten pomysł z marki rentowej, kto wie, jakby Niemcy wyszły na tem.

Poza tem przez wprowadzenie w obieg złotego rentowego, stworzonoby **walutę wewnętrzną** w odróżnieniu od waluty zewnętrznej, jaką z natury rzeczy musiałby się stać właściwy złoty. Trudno bowiem przypuszczać, by zagranica zechciała przyjmować za swoje pieniądze złoty rentowy o nieokreślonym charakterze. Musiałoby rychło ujawnić się „agio“ i to pokaźne na korzyść złotego, a waluta rentowa zeszłaby na plan drugi, o ileby wogóle była przyjmowana.

Przyjąć należy, że w chwili emisji złotego rentowego, bilety zdawkowe i bilon zostanie wycofany z obiegu. Pomijając już bilety zdawkowe, każdy jednak będzie wolał zatrzymać bilon srebrny, jak posługiwać się niewiele znaczącym papierkiem rentowym. Nieuchronną tego konsekwencją będzie **trójwalutowość**, która, zdaje się, nie potrafi rozwiązać problemu zwiększenia obiegu w sensie pożądanym.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się złe strony wysuwanych projektów waluty pomocniczej. Już nader pobieżne ich przedstawienie wykazuje, że w dzisiejszych warunkach pomysł ten jest zupełnie nierealny.

M. M.

—oOo—

Banki otrzymają pomoc.

Lecz rząd rozciągnie nad niemi kontrolę.

Jak wczoraj donosiliśmy, u premjera Grabskiego pojawiła się delegacja Krakowa w sprawie trudnego położenia, w jakim znalazły się banki w związku z wycofywaniem wkładek. — Premjer oświadczył, że komitet kredytowy z wiceministrem Karśnickim otrzyma odpowiednie fundusze na prowadzenie akcji pomocy. Ponieważ jednak istnieje obawa, że banki użyją pomocy nie na cele sanacji, lecz spekulacji dolarami, więc w komitecie kredytowym decydujący głos będzie miał przedstawiciel Banku Polskiego. **Banki otrzymają pomoc jeśli dopuszczą komisarza rządowego, który będzie miał prawo wglądać we wszystkie czynności. Premjer przyobiecał też w krótkim czasie akcję kredytową dla przemysłu.**

—oOo—

Czy jednak nie zadużo tych banków?

Jak się dowiadujemy ze Związku przemysłowców, w wyniku konferencji, jaką odbyła delegacja miasta Krakowa u premjera w osobach senatora Adelmana, posła Mianowskiego i innych, rząd przeznaczył 25 miljonów złotych na doraźną pomoc dla banków o ileby nastąpił run, oraz 75 miljonów zł. na rzecz przemysłu.

O nadmiernym i niezdrowym rozroście banków, które pozostały po epoce inflacyjnej, świadczą cyfry statystyczne. Przed wojną, gdy przemysł nasz znajdował się w okresie wzmożonego rozkwitu, było:

W Warszawie 10 banków, obecnie 62; we Lwowie 5 banków, obecnie 33; w Poznaniu 5 banków, obecnie 28; w Krakowie 5 banków, obecnie 25; w Łodzi 5 banków, obecnie 24; w Katowicach 10 banków, obecnie 22; w Wilnie przed wojną 2 banki, obecnie 15.

Z powyższego zestawienia cyfrowego z nieprzemożoną wyrazistością wynika, że większość banków stanowi zupełnie niepotrzebny balast, produkt inflacji, nieuchronnie skazany na zagładę w obecnych warunkach.

Na placu powinny pozostać tylko zdrowe organizmy bankowe, posiadające zdrowe i uczciwe tradycje, wszystkie zaś inne powinny zniknąć z powierzchni naszego życia gospodarczego.

—oOo—

JAKI JEST PLAN SANACYJNY RZĄDU? Według informacji z kół miarodajnych, ministerstwo skarbu przygotowało trzy projekty ustaw: pierwsza z nich dotyczy **spraw celnych**, druga **eksportowych**, trzecia zaś stanowi **nowelę do ustawy o bankach.**

KURS PRZERACHOWANIA OBCYCH WALUT NA KOLEI.

Dyrekcja kolejowa ogłasza, że od 21 września obowiązują w komunikacjach zagranicznych następujące kursy przerachowania: a) w komunikacjach osobowych i bagażowych 1 frank szwajcarski równy 118 groszom polskim, 1 frank złoty równy 118 groszom polskim, 1 korona czechosłowacka równa 19 groszom polskim, 1 marka niemiecka równa 146 groszom polskim; b) w komunikacjach towarowych w kierunku do Polski: 1 frank szwajcarski równy 118 groszom polskim, 1 frank złoty równy 118 groszom polskim, 1 gulden gdański równy 116 groszom polskim, 1 korona czechosłowacka równa 19 groszom polskim, 1 lir włoski równy 25 groszom polskim, 1 szyling austrjacki równy 86 groszom polskim, 1 marka niemiecka równa 146 groszom polskim, 10.000 koron węgierskich równe 89 groszom polskim.

—o—

CIĄGNIENIE PREMJOWEJ POŻYCZKI DOLAROWEJ. W dniu 1 października b. r. o godz. 11 rano w sali konferencyjnej Min. Skarbu odbędzie się 7-me z kolei kwartalne ciągnienie premji 5% Premjowej Pożyczki Dolarowej. Wylosowane zostaną premje: jedna w sumie 8.000 dolarów, jedna 3.000 dolarów, dziesięć premij po 1.000 dolarów, oraz czterdzieści premij po 100 dolarów.

ULGI PODATKOWE DLA ROLNICTWA. Na zarządzenie minist. skarbu rozłożona została rata podatku majątkowego od rolników, płatna w październiku, na dwie części z odłożeniem części 2-ej na listopad; projektowanem jest pobranie tej drugiej części w zbożu. Odroczona została druga rata podatku gruntowego, płatna w terminie do 15 listopada b. r. tym rolnikom, którym w związku z nieurodzajem zeszłorocznym odroczono podatek gruntowy za rok ub. do jesieni b. r. Jednocześnie rząd polecił, by kasy państwowe nie opóźniały realizowania asygnat na uskutecznione dostawy rządowe.

3 MILJONY DOLARÓW ZA MONOPOL ZAPAŁCZANY. Spółka akc. eksploatująca monopol zapałczany wpłaciła do Banku Gosp. Kraj. 3 miljony dolarów. Sumy tej użyje rząd na pomoc dla banków.

STAN POKRYCIA KRUSZCOWEGO banknotów w krajach Europy przedstawiał się w sierpniu następująco: Polska 28.8 proc., Niemcy 45.6 proc., Anglja 40.1 proc., Francja 17.6 proc., Holandja 53.6, Szwajcarja 70.4 proc., Czechy 13.5 proc., Rumunja 29 proc., Belgja 4.67 proc. Jedynie tylko dolar amerykański posiada pokrycie w wysokości 171.9 procent.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądane	transakc.	transak z 23/9
Polski B. Przemysłowy	0·12	0·17	0·15	
Bank Małopolski	0·30	0.35		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·00	6·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex“				
„Pharma“	1·05	1·15	1·10	
„Polski Glob“	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·—	10·50	10·30	10·40
H. Cegielski	12·25	12·75		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk“ zakł. amun.	0·75	0·85	0·80	
Parowozy	0·20	0 25		
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement.	10·25	10·75		10·50
Sierszańskie Górnicze	2·00	2·20	2·10	2·25
„Tepege“	0·45	0·50		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie“	0·07	0·10		
„Oikos“				
„Strug“	0·55	0·60		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0 25	0·30		
„Krakus“	0·35	0·40		
Chodorów	2·25	2·50	2·40	2·75
A. Piasecki	1·25	1·30		
P. Zakłady Garbarskie				

DOLAR ZNIŻKUJE.

Złoty w dalszym ciągu wzmacnia się. To stanowi dziś temat rozmów wśród spekulantów walutowych. Kurs dolara wykazał w dalszym ciągu tendencję zniżkową i wynosił wczoraj 6.32 zł. za gotówkę, a 6.20—6.22 zł. za dewizy.

Z Warszawy natomiast donoszono o 6.10 zł. za przekaz na Nowy Jork, chociaż cena za dolary gotówką wynosi 6.34 zł. Po raz pierwszy kurs notowany przez Bank Polski odpowiedział kursom wolnych obrotów, gdyż wynosił 6.30 zł.

W parze z tą poprawą złotego na rynkach krajowych idzie i zwyżka zagranicą. Tak np. w Wiedniu kurs dolara w stosunku do złotego wynosi 6.07 zł. Wobec przytoczonego tu poziomu dolara, kursy innych ważniejszych walut będą przedstawiały się:

Funt 30.25 zł.
Marka niemiecka 1.48 zł.
Frank szwajcarski 120.50 zł.
Frank francuski 29.50.
Korona czeska 18.50.
Szyling austrjacki 87.50 zł.

Na giełdzie akcyjnej ujawniło się pewne ożywienie. Obracano jednak tylko czterema papierami przy tendencji utrzymanej, z wyjątkiem Zieleniewskiego, na którego jest duży popyt.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Londyn 29.07 i trzy czwarte, Nowy Jork 5.98.6, Paryż 28.40, Praga 17.78, Szwajcarja 115.82 i pół, Włochy 24.48.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.50, Londyn 25.10 7/10, Nowy Jork 5.18.1, Włochy 21.12, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Praga 15.35, Warszawa 84.50. Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda. Dnia 24 września. Warszawa 116.75 do 117.25.

Wiadomości kościelne.

I. ZJAZD DYREKTORÓW ZWIĄZKU MISYJNEGO KLERU W POLSCE odbył się w Krakowie w dniach 22 i 23 września 1925 pod przewodnictwem ks. biskupa płockiego Antoniego Juljana **Nowowiejskiego.** Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich prawie diecezyj polskich, oraz zaproszeni redaktorowie czasopism misyjnych i referenci w liczbie 30-tu kapłanów. Na rozpoczęcie zjazdu przybył Książę-Biskup **Sapieha** i powitał gorąco uczestników, przedstawiając doniosłość pracy nad pozyskaniem pogan dla wiary chrześcijańskiej, którzy stanowią olbrzymią większość mieszkańców kuli ziemskiej, oraz wykazując zbawienny wpływ moralny, jaki ta praca wywrzeć może na nasz naród. Następnie przemówił Ks. Biskup płocki, jako prezes krajowy całego Związku, wskazując na wzniosłe jego cele i zachęcając do pilnego udziału w pracach zjazdu. Odczytano telegramy od księży biskupów polskich i przystąpiono do wysłuchania referatów. Było ich siedm na tematy związane w celami Związku, a po każdym odbywała się ożywiona dyskusja. Uchwalono szereg rezolucyj mających na celu ożywianie pracy Związku, oraz pomoc wydatną dla Instytutów misyjnych polskich, wychowujących przyszłych misjonarzy dla krajów pogańskich. Takich instytutów liczy już Polska kilka i kształcą się w nich setki młodzieży. Mamy również kilkanaście czasopism polskich misyjnych i półmisyjnych.

Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kaplicy Seminarjum duchownego, które gościło uczestników Zjazdu, oraz zakończono uroczystem „Te Deum“ i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Wśród obrad zjazdu zastanawiano się także z życzliwością nad istniejącem w Polsce **Towarzystwem misyjnem**, które ma na celu popieranie misyj zwłaszcza w Rosji i na Syberji i zasługuje na poparcie.

Wieczorem drugiego dnia odbył się miły wieczorem misyjny, urządzony staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary, dla uczestników zjazdu. Na program złożyły się bardzo udatne produkcje muzykalno-wokalne, oraz obrazy świetlne.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Wiec w sprawie przesilenia gospodarczego.

We wtorek, dnia 22 września 1925 r. odbył się staraniem Rady Okręgowej Chrześć. Związków zawodowych ogólny wiec robotniczy w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Zagaił wiec prezes Rady okr. dyr. Pachoński, powołując na przewodniczącego p. Ślusarza. Sekretarzował p. Front, sekr. gen. Ch. Z. Z. **Poseł Puchałka** w dwugodzinnym przemówieniu omówił obecne położenie gospodarcze Polski i określił stanowisko robotników wobec przesilenia przemysłowego, podając równocześnie projekty mogące bez narażenia skarbu państwa, jak i nowego obciążenia przemysłu, przynieść robotnikom poważne ulgi i korzyści.

W dyskusji zabierali głos pp. ks. Kasprzyk, Ślusarz, inż. Grelowski, Strojny i Front. Poruszono szereg bolączek robotniczych oraz poddano krytyce działalność Sejmu, Senatu i Rządu. Uchwaleniem szeregu aktualnych rezolucyj do Sejmu i Rządu, zgłoszonych przez prezydjum wiecu i inż. Grelowskiego, zakończono imponujący wiec chrześcijańskich Związków zawodowych.

Ruch wydawniczy.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ Nr 38 zawiera artykuł J. N. Millera „Przedwiośnie“ z perspektywy „Przedświtu“, korespondencję z Moskwy P. Ettingera, głos T. Gautier w przekładzie Boya-Żeleńskiego o „Jak wam się podoba“ Szekspira, recenzję z czterotomowego wydania „Główʻ Hardena, sprawozdania z książek, przegląd prasy oraz nowo wprowadzony dział rozumowanej bibljografji. — Nr 39 przyniesie podział nagród plebiscytu „Kogo wybralibyśmy do akademji literatury polskiej?“ oraz zapowiedź konkursu na rozwiązanie krzyżówki literackiej pomysłu A. Słonimskiego.

„SZTUKI PIĘKNE“. Ukazał się w handlu 12-ty numer tego wykwintnego miesięcznika, który tak co do treści, jak i co do strony ilustracyjnej dorównuje najlepszym zagranicznym pismom artystycznym. Ten 12-ty numer zamyka pierwszy Rocznik „Sztuk Pięknych“. Treść jego jest następująca: 1) Codex picturatus Baltazara Behema — napisała Zofja Ameisenowa, 2) Wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu — nap. Antoni Potocki, 3) Na przełomie chwili — nap. Stefanja Zahorska, 4) Kronika artystyczna, 5) Po roku. Artykuły są ozdobione 38 doskonałemi ilustracjami w tekście i 2 pięknemi planszami czterobarwnemi. Cena egzempl. 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w admnistr. „Sztuk Pęknych“, Kraków, Wolska 19.

„ŚWIAT KUPIECKI“. Świeżo ukazał się w druku Nr. 21 „Świata Kupieckiego“, organu Rady Związków Towarzystw kupieckich zachodniej Polski. Na treść tego numeru składa się: Nasza sytuacja gospodarcza, Rozwój naszego eksportu węgla morzem, Zjazd kupiectwa polskiego w Gnieźnie, Konferenecja z p. ministrem Klarnerem, Wystawa w Gnieźnie, Dr Jan Hryniewiecki: Pożyczki pod zastaw kruszców szlachetnych, St. Robiński: Ku prawdzie, J. Kalinowski: Antwerpja, Standartyzacja eksportu i inne.

„W NASZEJ SZKOLE“. Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie świeża książeczka, przeznaczona jako czytanka dla drugiego oddziału szkoły powszechnej. — Książeczkę opracował Dyr. Seminarjum naucz. w Krakowie, Dr. Antoni Mikulski, autor kilku podręczników, poleconych przez Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. i cieszących się dużem wzięciem wśród nauczycielstwa. Prócz doskonale dobranej treści czytanek, zaleca tę nową książkę wielka ilość ilustracyj, oraz cztery barwne ilustracje, dołączone na osobnych kartonach. W ten sposób książeczka spełnia także misję kulturalną, gdyż barwny obrazek nareszcie „zabłądzi pod strzechy“. Ilustracje do książki i okładkę wykonali: Stanisław Wójcik i Anna Gramatyka-Ostrowska.

—oOo—

Ku pamięci prof. Kazimierza Morawskiego.

Zamieszczamy wiersz, nadesłany nam od jednego z uczniów ś. p. prof. Morawskiego:

Nie jest zapóźno, o drogi, by świętą Twoją skroń
Polski prawieczem sławioną i widną wszem [ludom wkrąg
Włosa czczigodną okwiatem jak krzyż nad zie[lenią łąk
Uczcić i wielbić na długo wzniesioną nad czasu [toń.

Więc Cię pokoleń idących zastęp dziś wita [i twój
Ku nizinom sierocym sprasza i duch i głos
Świętym modlitwom poleca wspólny orężny [znój
I znój pługa oraczy zaklina w narodu los.

Pomni, że kiedy za nimi progi chat stały [zczerniałe,
W tobie i ojciec im był i orędownik obrońca
I wódz i szermierz chorąży, co w trudzie [wskazywał im chwałę
I przy sztandarze trwał i dotrwał aże do końca.

Usque ad finem — to hasło i twój testament [nam dan
Woli moc, serca czucie męskie — to rzymski łuk.
Nie spocząć nam i w marszu ten zew nam [wiecznie znan
I nam nie straszna już noc, bliski nam wschód [i Bóg.

Ramienia moc ojczyźnie świętej w dani
I serc gotowość braciom i myśl przytomna [w pracy
Pójdziemy z tem, chociażby cierniem korono[wani,
Zastęp my, twój mieczowy i twoi my rodacy.

Jan Lemiesz.

Na bezdrożach dzisiejszego filmu.

Historja filmu sięga roku 1895, kiedy to w małej suterynie paryskiej kawiarni „Grand Cafe“ po raz pierwszy dwaj bracia L. i A. Lumiere zademonstrowali swoje zdjęcia garstce przyjemnie zdziwionych widzów. Od tego czasu minęło 30 lat prób francuskich „Pathe-Freres“, „Eclair“ i „Gaumont“, które bawiły tłum Maksem Linderem, dr. Gar el Hamą, Sherlockiem Holmesem itd. Lata powojenne ukoronowały dopiero X Muzę w amerykańskich atelier'es w Hollywood i postawiły sztukę filmowania na dość wysokim poziomie techniki. Obecnie nikt kina nie uznaje za rozrywkę niższego rzędu i nikt nie neguje jego wartości artystycznej. Kino stało się przybytkiem szuki XX wieku. Edissonowski wynalazek położył jednak tylko kamień węgielny pod gmach tajemnicy, która należy do przyszłości.

Ostatnie lata zmieniły wielce orjentację kin. Bezwzględnie zły wpływ wywarła na jego kierunek literatura, **dla której** transponowano na ekran reklamowane dzieła i **którą** się przemawia w tasiemcowych napisach do widza, przerywając mu szybkie, oryginalne wrażenia oczu. Wytworzyła się w ostatnich czasach nieprawdopodobnie długa falanga kasowych szlagierów z trującą dawką głupoty, obliczonej na podrażnienie popędów tłumu i łatwe dogodzenie jego fantazji, zapewniająca sobie wobec cenzury bogaty zysk za parawanem jakiejś bladej myśli pseudo-moralnej. Wytwórczość filmowa stała się tymczasem rentowną kopalnią złota. Glorja Swanson prolongowała kontrakt z wytwórnią „Famous Players“ za cenę miesięcznej pensji 182.000 funtów angielskich, podczas gdy pensja premjera angielskiego wynosi 5.000 funtów rocznie. Łatwo oszacować w myśli gaże dzisiejszych gwiazd Rudolfa Walentino, Charlie Chaplina, Mac Murray, Poli Negri i innych.

W błyskawicznym chaosie bombideł awanturniczych pojawia się coraz mniej filmów zdradzających dążenie do kultury. Dzisiejsza sztuka filmowa osiadła na dotychczasowych zdobyczach techniki i żeruje na rentującej się fabule. (Tem też należy tłómaczyć ostatni głośny skandal, że jedyna wytwórnia filmowa w Polsce Sfinks, zamiast wysilić się na opracowanie na ekran „Pana Tadeusza“ lub Sienkiewicza trylogję, kręci obecnie dla tłumu... „Iwonkę“ Germana i „Trędowatą“ Mniszkównej).

W odosobnieniu i zapomnieniu zupełnem pracują jednak ludzie, od których losy kina zależą w przyszłości. Jednym z nich jest Leon de Forest, wynalazca audionu. Odniósł on obecnie triumf nowy. Wynalazł mianowicie sposób jednoczesnego fotografowania dźwięków i akcji w ten sposób, że odtworzone następnie na pozytywie zdjęcia dają najzupełniejszy synchronizm...

Sztuka filmowa musi wejść wkrótce w nową fazę.

Esjot.

KRONIKA KRAJOWA.

Zjazd polskich adwokatów.

Trzeci ogólny zjazd adwokatów polskich w Poznaniu odbędzie się od 26 do 28 września. Rozpocznie się w sobotę 26 b. m. uroczystem posiedzeniem inauguracyjnem w Auli uniwersyteckiej o godzinie 11 rano. Na zjazd ten zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele palestry francuskiej, prof. dr. Jean Appleton z Lionu i Rogger Rean z Paryża.

Moralny sprawca zbrodni Botwina schwytany.

Donośnem echem przypomniał się znów krwawy czyn straconego mordercy bolszewickiego Botwina. Twierdził on na rozprawie, że był tylko ślepem narzędziem w ręku „delegata komitetu wykonawczego komunistycznej republiki polskiej (!)". Ten „delegat" miał ukrywać się w Warszawie pod pseudonimem „Alfreda". Policja — idąc po nitce do kłębka, dowiedziała się, że „Alfredem" ma być niejaki Ignacy Berkowicz, działający na terenie Lwowa. Jest to 19-letni uczeń gimnazjalny, którego ze szkół usunięto za obrazę religji. Aresztowano go onegdaj w mieszkaniu jego matki. Wykryto całą działalność t. zw. „komunistycznej republiki polskiej" i rozbito zupełnie robotę jej agitatorów. Inspirator zbrodni Botwina znajduje się w więzieniu.

Echa buntu w więzieniu Swiętokrzyskiem

W sprawie buntu 500 zbrodniarzy w więzieniu świętokrzyskiem, prasa podaje następujące nowe szczegóły:

W niedzielę o godz. 10.30 w więzieniu świętokrzyskiem pod Kielcami wybuchł bunt, który przybrał szerokie rozmiary i miał przebieg i zakończenie krwawe. Sensacyjny bunt ten rozegrał się w następujący sposób: 20 więźniów eskortowanych przez dozorców do kąpieli, rzuciło się znienacka na swą straż, którą po krótkiem szamotaniu udało się im obezwładnić i pozbawić broni. Zbuntowani więźniowie zagrabiwszy rewolwery i karabiny oraz dużo amunicji, usiłowali uwolnić wszystkich więźniów i w tym celu rozpoczęli oblężenie gmachu więziennego, w związku z czem uprzednio przecięli połączenie telefoniczne z Kielcami. Pozostali dozorcy zabarykadowali się w gmachu więziennym, broniąc doń przystępu atakującym buntownikom. W walce z nimi został ciężko ranny inspektor więzienia Skuczyński, z dozorców jeden został zabity, drugi ranny. Przez dwie i pół godziny dozorcy opierali się przeważającej sile. Dopiero około godz. 12 udało się o fakcie tym zawiadomić władzę w Kielcach. W godzinie później zjawiły się pierwsze posiłki dla oblężonych. Przybyło 50 policjantów i przedstawiciele władzy z wojewodą kieleckim Manteuflem na czele. Pomoc nadeszła w chwili już wielce krytycznej. Zbuntowanym udało się bowiem opanować większą część więzienia, a uwolnieniu wszystkich więźniów stanął na przeszkodzie jedynie brak kluczy od poszczególnych cel. Wojewoda chcąc uniknąć próżnego rozlewu krwi, usiłował zbuntowanych nakłonić do poddania się. Usiłowania te nie odniosły jednak skutku. Wobec tego przybyli z Kielc policjanci państwowi przypuścili o godz. 5 po południu szturm do gmachu więziennego i opanowali go po kilkunastu minutach. W walce poległo 6 buntowników, 12 zostało rannych (przeważnie ciężko), a pozostali dwaj buntownicy złożyli broń. Ze strony policji państwowej zostali ranni tylko dwaj funkcjonarjusze. Wieczorem rozpoczęli dochodzenia przybyły z Kielc sędzia śledczy i prokurator.

Pochwycenie 8 hersztów bandyckich.

Jak donoszą z Białego Stoku — na terenie powiatu prużańskiego w województwie Białostockiem wykryta została onegdaj organizacja bandycko-szpiegowska, która miała swoje kierownictwo za kordonem. Bandyci planowali napady na urzędy, dwory, stacje, placówki policyjne i t. p. Ośmiu hersztów bandyckich osaczyła policja podczas tajnych narad w jednej z chat wiejskich w pobliżu Prużan. Jeden z bandytów, niejaki Migaj, chcąc się ratować ucieczką, rzucił się do okna, wyskoczył na podwórze i począł uciekać, strzelając jednocześnie do ścigających go policjantów, którzy celnymi strzałami położyli go trupem na miejscu. — Wszystkich innych opryszków udało się ująć, przewieźć do Prużan i oddać w ręce sędziego śledczego.

Aeroplan litewski był aeroplanem wywiadowczym.

Aeroplan litewski, który wylądował w poniedziałek dnia 21 b. m. na placu wojskowym pod Wilnem, przewieziony został na aerodrom wojskowy w Porubanku. Jest to aeroplan systemu wojskowego niemieckiego i należy do 3-ciej eskadry wywiadowczej litewskiego parku lotniczego. Aeroplan ten przeleciał nad Wilnem z południa, z Porubanku i zamierzał odlecieć do Litwy. Wskutek defektu w motorze lotnicy zaczęli startować i wyrzucili mapy, kompas i lornetę. Przy pierwszych oględzinach aparatu przedmiotów tych nie znaleziono. Po wylądowaniu starali się motor uruchomić, ale przeszkodził temu znajdujący się w pobliżu kapral W. P. Lotnicy litewscy są internowani w koszarach wileńskich. Wojskowość przyjęła lotników litewskich bardzo gościnnie.

—o—

POWRÓT DO ZDROWIA J. E. KARDYNAŁA PRYMASA. Onegdaj odbyło się w Tumie uroczyste nabożeństwo z powodu kongregacji ks. ks. dziekanów. Celebrował ks. biskup Łukomski, z tronu asystował J. E. Kardynał Prymas Ks. Dalbor. Fakt ten jest radosnym dowodem, że J. E. Kardynał Prymas powraca do zdrowia.

FUNDUSZ IMIENIA BROWNSFORDA. Zarząd główny Związku poznańskich kółek rolniczych postanowił utworzyć fundusz im. ś. p. Brownsforda na cele Związku Poznańskich Kółek Rolniczych i zwrócił się do całego społeczeństwa o zbieranie składek na ten cel.

OGRANICZENIE WYJAZDU WOJSKOWYCH ZAGRANICĘ. Wszyscy wojskowi zawodowi, pragnący w czasie urlopu wyjechać zagranicę, muszą uzyskać zezwolenie ministerstwa spraw wojskowych. Podania należy składać drogą służbową przez najbliższą zwierzchnią władzę, zaś paszporty zarówno zwykłe jak i ulgowe wydają władze administracyjno-cywilne.

POBÓR ROCZNIKA 1904. Między 1 a 7 października 1925 r. odbędzie się wcielenie do szeregów W. P. popisowych rocznika 1904, którzy nie starali się o odroczenie. Obecnie doręczane są karty powołania. Na czas wcielania pomiędzy 1 a 7 października będzie obowiązywał na terenie m. st. Warszawy zakaz wyszynku trunków alkoholowych.

PROCES MURASZKI 22-GO PAŹDZIERNIKA. Termin procesu Muraszki został ostatecznie wyznaczony na dzień 22-go października. Wbrew pogłoskom o przewiezieniu Muraszki do Wilna, znajduje on się w dalszym ciągu w więzieniu w Nowogródku.

ZABŁĄKANY „GOŚĆ" Z NIEMIECKICH MANEWRÓW WOJSKOWYCH. Niemiecki gołąb pocztowy zabłąkał się w tych dniach z manewrów niemieckich aż do Stanisławek, zupełnie wyczerpany na siłach, tak, że bez trudu go pochwycił p. Sądowski na swem podwórzu. Gołąb miał na nóżce przyczepione meldunki wojskowe, jak: „Der Feind zieht sich nach Lötzen zurück, ist abgeschlagen" i inne podobne. Gołębia oddano policji, która go odstawiła naszemu wojsku.

BRAJTBART UMIERAJĄCY. Żydowski siłacz cyrkowy Brajtbart, który uległ ropnemu zapaleniu obu kolan, po dokonaniu amputacji gorączkuje. Stan jego jest niemal beznadziejny.

ZASTRZELENIE PRZEMYTNIKA. W nocy z dnia 3 na 4 b. m. zastrzeliła straż celna na granicy niemieckiej koło Lublińca jakiegoś mężczyznę, który nie zatrzymując się na wołanie „stój", usiłował przemycić przez granicę większą ilość papierosów. Identyczności zabitego nie zdołano ustalić, ponieważ osobnik ów nie posiadał przy sobie żadnych dowodów osobistych.

—oOo—

NA SZEROKIM SWIECIE.

Królestwo belgijscy w podróży po Indjach.

„United Press" donosi z Kalkuty: Królestwo belgijscy będą dobrze strzeżeni podczas ich pobytu w Indjach. Setki ajentów policji zajmie całą długość kolei, łączącej Kalkutę z Darżiling, czyli na dystansie 650 km. Król Albert belgijski jest dopiero drugim monarchą europejskim, wizytującym Indje, pierwszym i jedynym bowiem był król angielski. Para monarsza między innemi odwiedzi zakłady Ojców Jezuitów belgijskich, prowadzone przez nich w Kalkucie. Królestwo bawić będą 4 dni w Darżiling, gdzie będą gośćmi gubernatora w Bengalu.

Co opowiada myśliwy amerykański Burbridge.

Benjamin Burbridge, Amerykanin, wrócił niedawno do Marokka po dłuższej wyprawie myśliwskiej na goryle w puszczach Konga. Przywiózł on ze sobą kilka gatunków goryli, między innemi dwa żywe. Myśliwy amerykański opowiedział swoje niezwykle ciekawe historje z polowania na goryle. Musiał on staczać z gorylami zaciekłe walki, nieraz wręcz, chcąc schwytać małe goryle. Burbridge ma całe ciało pokryte ranami i bliznami od ukąszeń. Opowiadał on, że najgorszymi wrogami goryli są lamparty, które napadają na goryle gromadami i pożerają całe rodziny. Kilka goryli, które p. Burbridge schwytał, umarło w drodze. Myśliwy przeznaczył je dla muzeów w Nowym Jorku i Amsterdamie.

—o—

Z MANEWRÓW ANGIELSKICH. Zadaniem rozpoczętych wczoraj manewrów angielskich jest osiągnięcie jak najdłuższego oporu przez słabą liczebnie jednostkę bojową, przeciwstawioną wielkim siłom zbrojnym, dzięki zastosowaniu najbardziej skutecznych metod łączności i transportu, porównywując przebieg operacji z działalnością armji angielskiej pod Mons w r. 1914. Na manewry zaproszeni zostali: feldmarszałek Haig, generał Milne, oraz attaches wojskowi państw obcych. Manewry rozpoczęły się podczas ulewnego deszczu.

ZAMACH NA „KRÓLOWĄ ADRJATYKU". W zarządzie miejskim w Wenecji toczy się od dłuższego czasu zawzięty spór, od którego wyniku zależeć będzie przyszły wygląd „Królowej Adrjatyku". Chodzi mianowicie o to, ażeby niektóre kanały zasypać i przystąpić do budowy rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, które, ze względu na dobre położenie Wenecji, mogłyby się korzystnie rozwinąć. Projekt uprzemysłowienia Wenecji popiera zresztą Mussolini. Jednakże część rady miejskiej opiera się energicznie wszelkim zmianom w tym kierunku, gdyż widzi w tem krzywdę dla charakteru miasta, co przyniosłoby ze sobą zmniejszenie się ruchu turystycznego, który, jak wiadomo, daje Wenecji olbrzymie dochody. Prawdopodobnie jednak, kwestja zostanie rozstrzygnięta... w Nowym Yorku, gdzie zarząd miasta Wenecji zabiega o pożyczkę. Nowojorscy bankierzy zechcą się zapewne wypowiedzieć, jaka Wenecja zasługuje na kredyt, czy romantyczna z gondolami i serenadami, czy też Wenecja uprzemysłowiona, rozbrzmiewająca muzyką syren fabrycznych.

STRASZNY WYPADEK. Pewien profesor wiedeński, Wallner, udał się z żoną w niedzielę na wycieczkę w góry. Na idącego kilka kroków przed żoną, spadł kamień ważący około 6 cetnarów i zmiażdżył go dosłownie. Dnia poprzedniego nawiedziła tamtejszą okolicę wielka ulewa i ta niezawodnie sprawiła, że ziemia pod skałą się obluźniła i to było przyczyną oderwania się bryły kamiennej.

AUTOBUS W PRZEPAŚCI. Z Belgradu donoszą: Autobus pasażerski kursujący przez znaną z wojny europejskiej górę Łowczen w Czarnogórze, uległ katastrofie z powodu zepsucia się hamulców przy zjeżdżaniu po stromej wężowatej drodze. Autobus spadł w przepaść z 20 pasażerami, z których większość poniosła śmierć. Kilku jest ciężko rannych.

ORYGINALNY PROTEST PRZECIW DROŻYŹNIE. W Brukseli zwraca od niejakiego czasu uwagę bardzo starannie i elegancko ubrany pan, który przechadza się po ulicach boso. Zapytany, dlaczego urządza taką maskaradę, odpowiedział ów pan, że jest to demonstracja przeciw wygórowanym cenom obuwia. Jak dotąd, oryginalny ten protest przeciw szewcom brukselskim odniósł jedynie ten skutek, że tłumy wylegają na ulice, skoro się pojawi bosy elegant. Szewcy natomiast oświadczyli, że ktoś, który może sprawić sobie eleganckie ubranie, musi także nieco drożej zapłacić za obuwie.

WICEPREZYDENT PRAGI ZAWIESZONY W CZYNNOŚCIACH. Zastępca prezydenta miasta Pragi, Pstross, przeciwko któremu prowadzone jest śledztwo o lichwę, został zawieszony w czynnościach.

Z Tarnowa.

Komisarze Kasy chorych. — Inspektorat pracy. Zmiany w obozie socjalistycznym. Porządki w mieście. — „Nasz Głos".

Wrzesień przynosi zawsze w miastach nowości. Więc przedewszystkiem szereg zmian personalnych w szkołach, często niepotrzebnych, a nie zawsze dla nauki korzystnych. Ale stało się to rzeczą tak zwyczajną, jak katar, stale jesienią wracający. Więc powrót z letnisk do pracy, więc napływ młodzieży po wakacjach z wiosek do szkół. Ale nie o te zmiany idzie. —

Ni stąd ni z owąd dostaje przeniesienie, tak broniony i upewniony przez partję socjalistyczną komisarz Kasy chorych, ponieważ zamiast przeprowadzać wybory do Rady Kasy, bawił się w budowniczego, opiekuna kolonji dla dzieci hodurowskich i przyjaciela zbankrutowanych prowodyrów socjalistycznych. Nowy komisarz zamienił się na siekierkę, kijek, bo to już nie cichy zwolennik socjalistyczny, jak tamten, ale znany partyjnik, p. Franciszek Durek. Widocznie Ministerstwo pracy i opieki społecznej uważa, że w Tarnowie niema ludzi odpowiednich na tymczasowych komisarzy Kasy chorych, celem przeprowadzenia wyborów. A może i dużo w tem racji... Tutejsi socjaliści w Radzie i Zarządzie Kasy zasiadający tak skomplikowali stan Kasy chorych, że dla ochrony tej partyjnej komplikacji może być komisarzem tylko socjalista, by ogół członków Kasy i wyborców nie dowiedział się prawdy.

A druga, ważniejsza u nas zmiana, to już nie przeniesienie, ale wprost redukcja Inspektoratu Pracy, dopiero wiosną założonego. Zakrawa to na kpiny z ustawodawstwa robotniczego. Ale kto kpi? Przecież chyba nie Ministerstwo, które się mieni być obrońcą praw robotniczych. Ejże, panowie! Nie róbcie oszczędności na skórze robotnika, tak bardzo dziś wyzyskiwanego i udręczonego kryzysem gospodarczym i bezrobociem! Że pierwszy inspektor pracy w Tarnowie był nieudolny, to nie dowód, że w naszem mieście niema być Inspektoratu pracy. I chyba też nikt rozrzutnością nie nazwie tego faktu, jeśli na przestrzeni Kraków-Przemyśl będzie w Tarnowie jeden Inspektorat, który odciąży w pracy, przeładowany sprawami, tak krakowski, jak i przemyski Inspektorat.

W obozie socjalistycznym też zmiany. Główny przywódca, prof. Ciołkosz, dostał grzeczny urlop i ponoć się odsuwa od życia partyjnego. Zawsze lepiej późno przejrzeć, jak nigdy. Sekta hodurowska w rozterce. Pastor wyjechał, drugiego jakoś nie przysyłają; podobno pensja zbyt mała. Snać i manna z Ameryki już nie kapie, bo wśród wiernych widać także zamieszanie. Sklepiczek, szumnie zwany kooperatywą robotniczą pod godłem „Proletarjat", wydzierżawiono na jakieś tam latka jednemu z towarzyszów. Cóż się stało z ideą spółdzielczości, jeśli ci, którzy jedynie w tym roku obchód jej w Tarnowie sprawili — teraz tak ją spaczyli?

I oblicze miasta się zmienia. Szereg kamienic rządowych i prywatnych otynkowano i obielono. Ratusz, piękny zabytek renesansowy, Magistrat gruntownie odnawia, a był już czas najwyższy, bo ostatnia restauracja ratusza była w roku 1889. Nosi się też p. Komisarz miasta z zamiarem, któremu całe miasto aplauz daje, usunięcia z ratusza biur magistratu i sklepów, a pomieszczenie tam muzeum. Koło Katedry restauruje miasto stare budynki. Fama głosi, że będzie tam utworzona bursa dla młodzieży rękodzielniczej. Gdyby tak się stało, to p. Komisarz zasłużyłby na wdzięczność i pamięć, jako jeden z dobrych gospodarzy miasta. O wybrukowaniu całej ulicy Lwowskiej i całej Małej Strusiny i Zabłocia już pisałem swego czasu; tu wspomnieć należy jeszcze o brukującym się wylocie ul. Chyszowskiej, która — o ile cmentarz tam ma być przeniesiony — winna być cała kostkami wyłożona, ponieważ jesienią i na wiosnę rozlewają się po tej ulicy istne błota pińskie.

Inna nowość, to — nowe pismo tygodniowe w Tarnowie p. t. „Nasz Głos". Pierwszy numer przedstawia się bardzo dodatnio i daje miastu i okolicy potrzebne informacje bez szkalowania, a nadto i strawę kulturalną. „Nasz Głos" wznawia tradycję tak miłej dla Tarnowa przedwojennej „Pogoni" i przekreśla nadto różne wojenne i powojenne ersatze prasowe „Ludy", „Nowiny" i „Prace". **P-a.**

—oOo—

List z Zakopanego.

Ze zmianą prezesa Komisji Uzdrowiskowej, stosunki uzdrowiskowe uległy zasadniczej zmianie. Atmosfera odprężyła się, uspokoiły się umysły, ucichła wreszcie i prasa, pozbawiona komunikatów T. K. U. Wśród takich okoliczności dobiegł do końca tegoroczny sezon letni, w którym długotrwała niepogoda i ogólna stagnacja finansowa, skracała letnie wywczasy, uniemożliwiając turystyczne wycieczki. Ściśle prowadzona statystyka przyjezdnych wykazała nadwyżkę dwu tysięcy gości w stosunku do roku poprzedniego. Na fakt ten wpłynęła decydująco 66% zniżka kolejowa. Można stąd wnosić, że Zakopane, mimo licznych trudności, rozwijać się będzie w tempie jednostajnie przyspieszonem.

Nowo kreowany Miejski Urząd zdrowia funguje bez zarzutu pod kierunkiem Dra Gabryszewskiego. Powstanie tego urzędu oznacza pewien zwrot. Pojęcia ładu, czystości i higjeny uzdrowiska przestają być abstrakcyjne. O ile władze wojewódzkie poprą usiłowania Miejskiego Urzędu Zdrowia i uniezależnią go od Starostwa nowotarskiego i miejscowej Zwierzchności gminnej, syzyfowa praca Dra Gabryszewskiego zmieni dotychczasowe Zakopane w postępowe uzdrowisko tatrzańskie. Dzięki inicjatywie prywatnej, park klimatyczny stał się dziełem jednego sezonu. Z zadowoleniem podnieść należy kiełkującą myśl inicjatora, urządzenia w parku ślizgawki na nadchodzący sezon zimowy.

Budzącą zdziwienie inowacją minionego sezonu jest powołanie do życia Zakładu czyszczenia miasta. Poważne powody do utyskiwań zniknęły, gdy systematyczna praca czyszczenia uzdrowiska weszła na tory normalne. Nie jest to jednak dzieło skończone. Dział ten wymaga pewnej korektury, a przedewszystkiem sprężystego kierownictwa. Znikną wtedy dyletantyzm i opóźnienia codziennych prac i robót drogowych zaczynanych i nieukończonych.

Na odpowiednich stanowiskach potrzeba odpowiednich ludzi, zwłaszcza w Zakopanem. Zasada ta znalazła już częściowo zrozumienie w „konserwatywnej" Zwierzchności gminnej, dowodem czego jest nominacja inż. Ogińskiego na stanowisko inżyniera elektrowni. Panujące ciemności egipskie, gaśnięcia światła, możliwość zamknięcia elektrowni „ex offo" należą już do przeszłości, dzięki powołaniu fachowca „kontraktowo" przyjętego.

Pisząc o usiłowaniach, zmianach i postępie, trudno nie wspomnieć o rozwoju automobilizmu. Wzmożony ruch aut prywatnych jest tu zupełnie uzasadniony, a nawet i pożądany, gdyż miejscowi gazdowie myślą o zamianie drynd na taksówki autowe. Nie koliduje to z „interesem" „Zakopiańskiej Spółki Samochodowej", odmawiającej sprzedaży części składowych, oraz benzyny ze względów rzekomo konkurencyjnych. (?!) Tego rodzaju fakta nie powstrzymają ruchu automobilowego. Również niezrozumiałym jest fakt stawiania przeszkód przez starostwo w Nowym Targu w budowie garaży prywatnych, co zmusza właścicieli aut do ustawiania wozów pod gołem niebem. Wyjaśnień pożądanych udzielić powinien oddział automobilowy Województwa krakowskiego, tembardziej, że komunikacja Kraków—Zakopane jest codzienną i ilość aut prywatnych wzrosła niepomiernie.

Wreszcie poruszyć trzeba sprawy szkolne. Trudno opisać te stosunki, w jakich odbywa się nauka w szkole powszechnej. Budynek szkolny szczupły i ciasny, frekwencja dzieci olbrzymia — grono nauczycielskie zdekompletowane. W salach szkolnych, ciemnych i dusznych, odbywa się nauka dwurazowo w warunkach wprost zabójczych. Znać to po wybladłych twarzach dzieci i zupełnem wyczerpaniu sił nauczycielskich już po kilku godzinach pracy zawodowej. Wprawdzie dobudowuje się skrzydło nowe, jednak budynek cały nie opowiada celowi szkoły i na taki cel służyć nie powinien. Ciężka odpowiedzialność spada na miejscową Radę szkolną i jej przewodniczącego, oraz na gminę zakopiańską, lekceważącą najżywotniejsze interesa młodzieży i obowiązki obywatelskie. Wdzięczne pole działania ma miejski Urząd zdrowia, znający doskonale stan zdrowotny dziatwy szkolnej i jej wychowawców — do Dra Gabryszewskiego należy zatem ostatnie słowo, z którem liczyć się będzie magistratura szkolna. **Lubicz.**

---

jako spalający ludzi pożar namiętności (np. Laodamja, Młoda), czyto jako tajemniczą potęgę, na usługach Fatum pozostającą (np. miłość Meleagra i Atalanty lub Augusta i Barbary). Ponieważ Wyspiański nigdy nie preparował swych utworów według takich czy owakich, w tym wypadku antycznych recept, a kierował się zawsze jedynie wewnętrznym nakazem twórczym, wobec tego usunięcie odnośnego ustępu z Meleagra musi mieć sens głębszy, a nie wypływać wyłącznie z naśladownictwa.

Pod koniec jeszcze jedna marginesowa uwaga, dotycząca tego tak częstego w pracach prof. Sinki, arbitralnego wmawiania w poetę najróżnorodniejszej lektury, supponowania znajomości rozmaitych fachowych źródeł, „handbuchów" filologicznych, atlasów archeologicznych, specjalnych monografij naukowych i t. p. Przypuszczam, że sam krytyk tych suppozycyj serjo nie bierze, pod ich pretekstem popisując się jedynie swoją profesorską erudycją. Gdyby bowiem poeta istotnie chciał sam te wszystkie dzieła przeczytać, toby mu z pewnością nie starczyło czasu na rozległą twórczość poetycką i malarską. Na szczęście Wyspiański był genjalnym poetą, a nie uczonym profesorem, toteż mógł napisać swoją „Klątwę", nie sięgając po informacje do „W. Manhardta: Antike Wald- und-Feld-Kulte z r. 1887", ani nie przypominając sobie III-ej „Księgi Królów" z cudem Eljasza!

O niefortunnej konkluzji szkicu prof. Sinki o „Boskiej Komedji" Wyspiańskiego (Przegląd współczesny r. 1925, nr. 26) pisaliśmy już uprzednio. Niezależnie jednak od sprzeciwiającego się intencjom poety, sztucznie skonstruowanego projektu trylogji z „Wesela", „Wyzwolenia" i „Akropolis", artykuł ten zawiera wiele interesujących momentów w tym obrazie „Polski współczesnej" na trzy kondjonacje: piekła (w „Weselu"), czyśca (w „Wyzwoleniu") i apoteozy niebieskiej (w „Akropolis") podzielonych, a więc jakgdyby nowoczesną „Boską Komedję" — według tezy krytyka — tworzącym. Wyodrębniwszy z tych trzech utworów materjał odnoszący się do obrazu „Polski Współczesnej", prof. Sinko, odnośnie do założenia, główną uwagę zwraca na polityczno-społeczną ideologję poety, na jego ujęcie problemu narodowego, oraz krytyczny stosunek do współczesności polskiej. Przyczem ilustrację kolejnych faz w ewolucji poglądów Wyspiańskiego stara się krytyk ująć w paraleli do dantejskiego schematu „Boskiej Komedji". A więc „Wesele" z tym ostrym negatywem współczesnej Polski, wirującej pod takt muzyki Chochoła — symbolu martwej tradycji historycznej — to polskie **piekło roku 1900.** Nieskończony taniec weselników, to właśnie ich piekielna kara za bezczynność, za poddanie się hypnozie szału romantycznego. „Wyzwolenie" — po starciu z Genjuszem, przynosi wyswobodzenie z błędnego koła romantyzmu, ale wyswobodzenie samego poety, nie całego narodu. Ze względu zaś na mękę uczuć i myśli, które to zwycięstwo poprzedzają, etap ten określa krytyk jako **czyściec**", w jakim wśród katuszy oczyszcza się dusza Konrada. Konrad jednak, zabiwszy poezję grobową, nie wskrzesił poezji życia. Daje ją dopiero Daniel z „Akropolis", który swą żarliwą pieśnią sprowadza na ziemię Salvatora, zbawcę świata i Polski. Chcąc zaś dociągnąć do dantejskiego schematu swą koncepcję, mianuje prof. Sinko ten etap **wniebowzięciem** (zbawienie Polski z ducha idei Chrystusowej). Czy w tej konkluzji nie stwierdza autor teorji o antiromantyzmie Wyspiańskiego wyraźnej sprzeczności?!

Z osobnych, obszerniejszych prac prof. Sinki mamy do zanotowania studjum o **„Rapsodach historycznych St. Wyspiańskiego".** (Kraków, 1924. Nakład Kr. Spółki Wydawniczej). Epicki dział twórczości Wyspiańskiego jest naogół bardzo mało znany szerszej publiczności. Poza rapsodami o „Bolesławie Śmiałym" i „Kazimierzu Wielkim", tylko specjaliści znają niedostępne, bo rozrzucone po perjodykach poematy o „Piaście", „Henryku Pobożnym", fragmenty: „Świętego Stanisława", „Wernyhory"; a więc materjał bogaty a podobno w ineditach też się coś znajdzie. Rozbiorowi tej mało dotąd znanej, a zarówno ideowo, jak i formalnie bardzo interesującej kategorji twórczości autora „Wesela" poświęca prof. Sinko swą rozprawę. Związawszy genezę rapsodów z pracą nad witrażami wawelskimi, przedstawia krytyk w poszczególnych rozdziałach dokładną analizę treści poematów, ich pokrewieństwa z pomysłami malarskiemi, związki ideowe i t. p. W wyjaśnieniu genezy zanadto, a może niesłusznie podkreśla prof. Sinko wtórne, jakgdyby pochodne stanowisko rapsodów, podczas gdy wobec złożonej, poetycko-malarskiej organizacji twórczej Wyspiańskiego należałoby je traktować zupełnie równorzędnie, autonomicznie. Jak bowiem wszystkie swoje utwory poetyckie związał Wyspiański z konkretną wizją plastyczną, podobnie koncepcje malarskie ożywiał równocześnie w marzeniu poetyckiem.

Końcową część swej pracy przeznacza prof. Sinko na uwagi o stronie formalnej: budowie strof, technice wiersza, jego tonice, oraz o języku poematów, uzupełniając i pogłębiając wywody prof. Łosia, w jego monografji o „Wierszach polskich" zawarte. Specjalny rozdział poświęcony został paraleli Wyspiański-Słowacki, w której autor stara się — bardzo niesmacznie, za punkt wyjścia obrawszy anonimowy pamflet Tarnowskiego („Czyściec Słowackiego") — wywieść genealogję poezji Wyspiańskiego z twórczości autora „Króla-Ducha", zarówno w niektórych założeniach ideowych, jak i konstrukcjach formalnych. Tym ostatni momentem zajął się prof. Sinko ze szczególnem upodobaniem w osobnym, znamiennym artykule, w którym na podstawie luźnej notatki, z iście zadziwiającym polotem fantazji próbuje zrekonstruować **„Nieznany plan „Królów-Duchów" St. Wyspiańskiego.** („Wiadomości Lit." r. 1925, nr. 8).

Rajmund Bergel.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Rada Szkolna przeciw redukcji nauczycielstwa.

2.500 DZIECI NIE UCZĘSZCZA DO SZKÓŁ! — WYKONAĆ PRZYMUS SZKOLNY, A REDUKCJA NAUCZYCIELI OKAŻE SIĘ NIEAKTUALNĄ.

We środę wieczorem odbyło się posiedzenie miejskiej Rady szkolnej, na którem składał sprawozdanie insp. Janik. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa redukcji sił nauczycielskich. Radca szkolny Dr Mikulski, dyr. Pachoński, prof. Kumaniecki, Dr Schneider i t. d. oświadczyli, że zarządzenie redukcyjne musi wywołać zrozumiałe zamieszanie w administracji szkolnej, że Rada szkolna jest tem zarządzeniem zaskoczona i stoi wobec faktu dokonanego. Epilogiem dyskusji na ten temat była uchwała wysłania delegacji, złożonej z Dr Mikulskiego, Dr Durka i Dr Schneidra, do Kuratorjum szkolnego z żądaniem wstrzymania redukcji sił nauczycielskich, krzywdzącej nauczycielstwo i wpływającej ujemnie na poziom szkolnictwa powszechnego w Krakowie.

Na tapecie obrad znalazła się następnie sprawa spensjonowania z urzędu wysłużonych nauczycieli i nauczycielek. Na wniosek wiceprezydenta m. Rollego uchwalono przekazać sprawę ponownie komitetowi wykonawczemu. Załatwiono też kwestję wydania dekretów kierownikom szkół więcej klasowych, którzy posiadają dotąd dekrety dla szkół niższoklasowych.

Rzecz charakterystyczna, że insp. Orszulski stwierdza, iż do szkół powszechnych nie uczęszcza około 2.500 dzieci. Dlaczego więc inspektorat nie dopilnuje przymusu szkolnego, nie postara się o należytą ewidencję dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkół, ale nad faktem tym przechodzi do porządku dziennego! Gdyby przymus szkolny był należycie wykonany, to liczba absentujących się 2.500 dzieci stworzyłaby 50 oddziałów, czyli, że nietylko nie zachodziłaby potrzeba redukcji sił nauczycielskich, ale przeciwnie należałoby przyjąć jeszcze szereg nauczycieli, względnie nauczycielek.

Na bieżący rok szkolny zapisało się do szkół powszechnych 19.781 dzieci.

Jak wygląda ruch budowlany w sierpniu b. r.?

Jak z wykazu konsensów budowlanych, wydanych przez magistrat m. Krakowa w sierpniu br. wynika, ruch budowlany w tym miesiącu nieco się ożywił. I tak wydano konsensy na budowę jednego domu 4-piętrowego (Krowoderska 52), trzech domów 3-piętrowych (Dom medyków przy ul. Grzegórzeckiej i dwa domy spółki mieszkaniowej dla miast przy ul. Śląskiej), dalej jednego domu 2-piętrowego (ulica Kazimierza Wielkiego), ośmiu domów 1-piętr. (w tem 4 parterowe z piąterkiem oficerskiej spółdzielni mieszkaniowej w dzielnicach VI, XVIII i XIX, oraz domy przy ul. Konfederackiej, Syrokomli, Prądnickiej i Kalwaryjskiej). Dalsze konsensy wydano na dwie wille parterowe w Nowej Wsi, na dwa domy parterowe (ul. Prądnicka i Mazowiecka), na dwie oficyny parterowe (ul. Rabina Meiselsa i Masarska) i jeden dom przyziemny (Twardowskiego 42). Ogółem podjęto budowę 20 gmachów czynszowych.

O ile liczba konsensów na budowę domów czynszowych wzrosła w miesiącu sierpniu, o tyle obniżyła się znacznie liczba nadbudówek. Ogółem przeprowadzono dwie nadbudówki, a to II i III piętra przy ul. Garncarskiej 1, oraz I-go piętra i poddasza przy ul. Kalwaryjskiej. Pozatem wydano trzy konsensy na budowę i jeden konsens na rozbudowę garażu.

O uczciwą kalkulację kupiecką.

Województwo krakowskie poleciło magistratowi m. Krakowa oraz wszystkim starostom okręgu wojewódzkiego śledzić bacznie za cenami artykułów powszedniego użytku i w razie zwyżki cen jakiegoś artykułu niezwłocznie sprawdzać kalkulację, celem wyjaśnienia, czy dana podwyżka ceny ma gospodarcze usprawiedliwienie. Winni bezpodstawnych podwyżek będą natychmiast pociągani do odpowiedzialności sądowej.

—o—

O PODNIESIENIE KULTURY MUZYCZNEJ W POLSCE.

Pod tem hasłem odbyło się w sobotę 19-go bm. o godz. 6 po poł. w szkole powsz. przy ul. Loretańskiej 16 zgromadzenie nauczycieli śpiewu i muzyki krakowskich szkół powszechnych, średnich i seminarjów. Oprócz przedstawicieli władz szkolnych wzięli udział w zebraniu także kierownicy i kierowniczki szkół powszechnych. Księgarnia G. Gebethnera i Wolffa urządziła dla zebranych wystawę z wydawnictw muzyczno-pedagogicznych.

Obradom przewodniczył prezes Związku K. Garbusiński. Sekretarz G. Leńczyk skreślił dzieje walki polskiej pieśni ludowej z obcą nawałą, wykazał jak pieśń polska wywalczyła wśród zalewu łaciny miejsce dla języka polskiego i dała podstawę do rozwoju literatury narodowej, jak potem przez długie wieki kryła się ta pieśń w chatach wiejskich i stwierdził, że odrodzenie kultury muzycznej może nastąpić tylko przez szkołę. Skarbnik Feliks Dziuban wykazał szczegółowo niedomagania ujawniające się w nauce śpiewu i zgłosił do uchwalenia wnioski Zarządu Gł. Związku.

Przyjęto wszystkie wnioski Zarządu głównego i uchwalono: wprowadzić do szkół powszechnych podręczniki do nauki śpiewu dla uczniów, które wskaże wybrana w tym celu komisja, — urządzać częste lekcje praktyczne ze śpiewu i wzajemne się hospitować bez względu na kategorję szkoły, — powołać do życia audycje muzyczne dla młodzieży szkół średnich i starszej młodzieży szkół powszechnych, — w ciągu roku zbierać się co kwartał na zgromadzenia celem omówienia poczynionych doświadczeń, wreszcie urządzić z końcem bieżącego roku szkolnego „Święto Pieśni".

Zapoczątkowany ruch muzyczny w krakowskich szkołach nie zaniknie i wyda pożądane owoce, jeżeli wszyscy nauczyciele śpiewu i muzyki wstąpią do Związku i utrzymają ze sobą ścisły kontakt przez organ Związku „Melodja", który ukazuje się co miesiąc jako dodatek do miesięcznika „Muzyka i Śpiew".

ZMIANY W URZĘDACH POCZTOWYCH.

Krakowska dyrekcja poczt komunikuje, że z dniem 15 września b. r. zwinięto agencję pocztową Gosprzydowa powiat Brzesko, a okręg jej doręczeń włączono do urzędu pocztowego Lipnica Murowana.

W urzędzie pocztowym w Małogoszczy otwarto i oddano do użytku publiczności centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

—o—

Kraków, 25 września.

Piątek 25: bł. Władysława z Gielniowa.
Sobota 26: św. Cyprjana i św. Justyny.
Sobota 26: wschód słońca o godz. 5.53, zachód o 17.49.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. JULJANA NOWICKIEGO. Wczoraj o g. 9 rano odbyło się staraniem Izby rękodzielniczo-przemysłowej nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów za duszę śp. Juljana Nowickiego, naczelnika wydziału przemysłowego województwa. Władze rządowe reprezentował na nabożeństwie wojewoda Kowalikowski, z ramienia Izby był obecny prezes Kosobudzki.

ZMIANY W KURATORJUM. Wizytator z Torunia p. Feliks Przyjemski objął w Kuratorjum krakowskiem stanowiski naczelnika wydziału szkolnictwa średniego. Również rozpoczął urzędowanie p. Stefan Świderski, wizytator szkolny z Wilna. Dr Jan Riemer, dotychczasowy kurator w Toruniu, zamianowany kuratorem krakowskiego okręgu szkolnego, odebrał urzędowanie z rąk p. Owińskiego w dniu 22 b. m.

OSOBISTE. Inspektor administracyjny starostw województwa krakowskiego radca Michał Rawski, który kilka tygodni temu uległ wypadkowi tramwajowemu, powrócił do zdrowia i obejmuje urzędowanie z dniem 1 października b. r.

TEGOROCZNY PROGRAM SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH obejmuje następujące przedmioty: prof. Szajnocha: bogactwa kopalniane Polski, prof. Smoleński: zasady geografji politycznej z uwzględnieniem Polski, Dr Sarna: prawo konsularne, prof. Dyboski: podstawy polityczne współczesnej Anglji, prof. Basdevant: historja dyplomatyczna od roku 1856 (po francusku), prof. Kumaniecki: administracja spraw wojskowych, prof. Kutrzeba: ochrona mniejszości — rozbrojenie — Gdańsk, prof. Gołąb: teorja i technika kodyfikacji i prof. Rostworowski: środki pokojowe załatwienia sporów międzynarodowych. — Wpisy rozpoczną się dnia 1-go października b. r. w sekretarjacie Szkoły (gmach Bursy akademickiej, ul. Garbarska 7. sala 65, I piętro) i trwać będą cały miesiąc. Wykłady rozpoczną się 4 listopada w Collegium Novum, sala 43.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY DLA NAUCZYCIELI szkół powszechnych przed komisją egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią pisemną dnia 5 listopada w szkole 7-kl. powszechnej męskiej im. J. Kochanowskiego, ul. Loretańska l. 16. Podania należy wnosić drogą służbową do Komisji egzaminacayjnej dla nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie, ul. Podzamcze l. 1, do dnia 20 października b. r. Zwraca się uwagę, że egzamin ze śpiewu muszą zdawać wszyscy kandydaci i kandydatki.

UREGULOWANIE HONORARJÓW LEKARSKICH. Wydział zdrowia urzędu wojewódzkiego w Krakowe opracowuje taksę honorarjów lekarskich. Taksa obejmująca wytyczne ceny ordynacyj lekarskich zostanie ogłoszona w najbliższym czasie.

DATKI 10-GROSZOWE NA OCHRONKI KOLEJOWE. Dyrekcja kolei w Krakowie wprowadziła w swym okręgu pobieranie dobrowolnych datków 10-ogrszowych od stron nadających lub odbierających przesyłki całowagonowe, celem zasilenia funduszu Ochronek Kolejowych, oraz na wdowy i sieroty po pracownikach kolejowych. Ponieważ akcja ta ma na celu zapewnienie opieki nad młodzieżą, oraz przyjście z pomocą wdowom i sierotom, znajdującym się, zwłaszcza obecnie, w bardzo ciężkim położeniu materjalnym. Dyrekcja zwraca się z gorącym apelem o jaknajszersze poparcie jej usiłowań.

JAK PRACUJE BUDOWNICTWO MIEJSKIE? Od kilku dni budownictwo miejskie przeprowadza w szeregu ulic Krakowa bądźto naprawę chodników i jezdni, bądźto przekopuje kanały. Dawniej roboty takie przeprowadzano w miesiącach letnich, kiedy duża część mieszkańców bawiła na letnisku. Budownictwo miejskie widocznie przez okres wakacyjny także bawiło na wywczasach, gdyż dopiero teraz przystąpiło do naprawy ulic i chodników. Zaznaczyć należy, że dawniej przy przeprowadzaniu adaptacji zamykano tylko jedną stronę jezdni, aby komunikacja mogła być utrzymana, obecnie zaś jak np. ul. Kopernika, zamknięta jest w zupełności dla ruchu kołowego. Również tak ważna arterja ruchu, jak ul. Kalwaryjska w Podgórzu, została zamknięta z powodu budowy jezdni pod nową linję tramwajową. Dlaczego roboty takie nie są wykonywane partjami?

KLINIKA DERMATOLOGICZNA UNIW J. zostanie otwartą w dniu 28 bm. Będą tam mogli niezamożni chorzy zasięgać porady lekarskiej codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, między godzinami 8 a 10 rano. Wejście do ambulatorjum przez Szpital św. Łazarza, ul. Kopernika 17.

UNIW. KLINIKA OKULISTYCZNA prof. Majewskiego otwiera ambulatorjum dla chorych ubogich w poniedziałek 28 bm. o godzinie 9-tej rano.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO. Przed trybunałem przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się wczoraj 2-dniową rozprawę o zbrodnię skrytobójczego morderstwa przeciw 19-letn. Wojciechowi Stachowi. Nadto na ławie oskarżonych zasiadła 65-letnia Marja Porębska o współwinę w tej zbrodni. Wedle aktu oskarżenia dnia 21 lipca b. r. w Drwinie, pow. bocheńskim, Stach udał się do stajni swej gospodyni Anny Nowakowej, zaopatrzywszy się w wielki tasak wyjęty z sieczkarni ręcznej. Gdy Nowakowa i jej córka weszły do stajni, Stach ugodził znienacka Nowakową w kark, kładąc ją trupem. Zbrodniarz aresztowany podał, że działał za namową Marji Porębskiej, która na dwa tygodnie przed zajściem informowała się u niego, czy syn jej Jan nocuje u Nowakowej. Następnie Porębska, według zeznań Stacha, miała mu powiedzieć, by w razie kłótni z Nowakową zabił ją, a wówczas dostanie lepszą służbę. — Porębska, jak stwierdza policja, chciała zapobiec małżeństwu swego syna Jana z Nowakową. Porębska wyparła się winy.

Na wczorajszej rozprawie Stach obciążył zeznanami Porębską, twierdząc, że zbrodni dokonał za jej namową. Po przesłuchaniu świadków złożył orzeczenie prof. Dr Wachholz, który orzekł, że Stach jest przytępiony na umyśle i zdradza objawy powstrzymania rozwoju umysłowego (infantylizm). Mimo 19 lat życia nie przerósł umysłowo dziecka 10-letniego. Wyrok zapadnie dzisiaj. Rozprawie przewodniczy s. s. o. Pattak, wotują s. s. o. Horski i Jaworski, oskarża prok. Dr Schwarz.

W ROLI CYRKOWCA. Organa policyjne aresztowały Stefana Polińskiego vel Polońskiego, lat 21, rzekomego artystę cyrkowego, rodem z Białej, pod zarzutem kradzieży oraz nieprawnego noszena dwóch rewolwerów i większej ilości naboi. Polińskiego odstawiono do aresztów sądowych.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Śluby Panieńskie" (IV. szkolne).
Sobota: „Sułkowski" St. Żeromskiego.
Niedziela popoł.: „Przepióreczka", wieczór: „Sułkowski".

Repertuar Operetki.

Piątek: „Sybilla".
Sobota: o godz. 3.30 po południu: „Targ na dziewczęta" — o godz. 7.30 wieczór: „Biedne dziewczęta" (premjera).

Repertuar teatru „Bagatela".

Piątek: „Potasz i Perlmutter".
Sobota: „Potasz i Perlmutter".
Niedziela: „Potasz i Perlmutter".

—o—

UCIECHA: „Prawo oceanu".
WANDA: „Zwiastun śmierci".
WARSZAWA: „Unkas, czerwonoskóry bohater".
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar".
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy".
REDUTA: „Potęga morza".
PROMIEŃ: „Odmieniec" i „Strzelający deser".

—o—

PAWEŁ KOCHAŃSKI W KRAKOWIE. Fenomenalny skrzypek polski, wirtuoz wszechświatowej sławy, Paweł Kochański, po dłuższej nieobecności wrócił na krótko do kraju i zainauguruje sezon koncertowy w Łodzi, Lwowie i Krakowie. W Krakowie Kochański grać będzie tylko raz jeden w niedzielę 4 października w „Bagateli". W programie utwory Vivaldiego, Mozarta, Bacha, Chopina, Szymanowskiego, Falla Ravela i innych.

—o—

NEKROLOGJA.

† Walerja ze Srokowskich Woyczyńska, matka znanego dziennikarza i b. naczelnego redaktora „Głosu Narodu", zmarła w Krakowie, dnia 24 bm. w 79 roku życia. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano.

Redakcja „Głosu Narodu" wyraża p. red. Woyczyńskiemu serdeczne współczucie.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Anglja i Stany Zjednoczone pozbywają się komunistów.

Londyn. (PAT) „Daily Mail" donosi, że w obradach, które odbyły się pomiędzy urzędnikami Ministerstwa spraw wewnętrznych a kierownictwem policji rozważano nad wielką akcją, zwróconą przeciwko komunistom. Postanowiono wydalić około 30 osób przynależności państwowej rosyjskiej i francuskiej. Minister spraw wewnętrznych polecił policji przygotować listę cudzoziemców podejrzanych o akcję komunistyczną.

Nowy Jork. (AW) Sekretarz stanu Davis oświadczył, że w związku z ostatnim wypadkiem w Sakladvale zostaną deportowani ze Stanów Zjednoczonych wszyscy komuniści o obcej przynależności państwowej z powodu ich wyraźnej walki przeciwko władzy państwowej. Prawa Stanów Zjednocoznych nakazują w podobnych wypadkach wysiedlenie.

Turcja będzie bronić swych praw.

Konstantynopol. (AW) Półurzędowy organ turecki pisze w sprawie Mossulu: „Nie pójdziemy do trybunału haskiego. Uważamy za nieważne wszelkie postanowienia, które zmierzają do zanulowania naszych praw. Angielscy mężowie stanu nie znają Turcji obecnej. Turcja gotowa jest bronić swych praw do ostateczności.

W Anglji nie chcą wojny z Turcją.

Londyn. (AW.). W tut. kołach politycznych wywołało ostatnie oświadczenie ministra Kolonji Amerogo w Genewie, wypowiedziane w nieco ostrzejszym tonie, poważne niezadowolenie. „Sunday Times" pisze: „Byłoby wielce niemądrą rzeczą rezykować wojną z Turcją z powodu kawałka pustyni Mezopotamskiej, skoro już nasza tchórzliwa polityka wobec Egiptu, pogrążyła kraj ten w odmęty anarchji, która niewątpliwie zmusi nas w najbliższej przyszłości do ponownego zajęcia Egiptu.

„Daily Mail" pisze, że można łatwo osiągnąć ochronę chrześcijańskich mniejszości drogą bezpośrednich rokowań z Turcją, jeśli Anglja zdecyduje, jak to było już przedtem przewidziane, zrzec się Mossulu i opróżnić Mezopotamję. Londyńskie koła finansowe twierdzą, że ostre przemówienie ministra Amerogo stoi w związku z amerykańskiemi zabiegami w Persji. Rząd perski otrzymał ostatnio ofertę amerykańskich banków w sprawie udzielenia pożyczki na budowę normalnotorowej linji kolejowej z Teheranu do Zatoki Perskiej. W zamian za to żądają Amerykanie ogólnej koncesji na prawo eksploatacji wszystkich płodów ziemnych, znajdujących się na terenach przeciętych linją kolejową. W związku z tem. przypuszcza się ogólnie, że Turcja zwróci się do Ameryki z propozycją oddania jej terenów mosulskich do eksploatacji, w czem prawdopodobnie znajdzie ze strony amerykańskich kół finansowych życzliwe poparcie. W tym wypadku szłoby bowiem jedynie o wybudowanie jednotorowej linji kolejowej dla ułatwienia eksploatacji.

Koncentracja wojsk tureckich na granicy Iraku.

Londyn. (PAT.). „Daily Telegraph" donosi, że na granicy Iraku zostały skoncentrowane cztery dywizje tureckie.

Ogólna mobilizacja w Turcji.

Warszawa. (AW) „Przegląd Wieczorny" donosi, że Turcja zarządziła ogólną mobilizację. Między Turcją a Rosją sowiecką istnieje porozumienie co do współdziałania przeciwko Anglji.

Ameryka poprze pretensje tureckie

Warszawa. (AW) „Gazeta Poranna" notuje pogłoskę, że nagłe ostre starcie w sprawie Mossulu znajduje ciche poparcie Ameryki, gdyż pragnie ona uzyskać tam koncesje.

Abd el Krim znów bije Hiszpanów.

Londyn. (AW) „Daily Telegraph" donosi z Tangeru, że wojska hiszpajskie, które wylądowały, są poważnie zagrożone. Baterje arabskie ostrzeliwują je codziennie. „Daily News" donosi z Madrytu, że ostatnie próby hiszpańskie, aby odsunąć Kabylów od morza, spotkały się z zupełnem niepowodzeniem. Wojska hiszpańskie w znacznej mierze zmuszone były do odwrotu na dawne pozycje.

—oOo—

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

K. S. Garbarnia—Wisła. W niedzielę dnia 27 bm. o godzinie 3.30 po południu odbędzie się na boisku Wisły przyjacielskie spotkanie K. S. Garbarnia—Wisła. Z powodu doskonałej formy obu drużyn zawody zapowiadają się bardzo interesująco. Ceny miejsc: Trybuna 1.20 zł. i 70 gr.

LEKKA ATLETYKA.

Słowiański trójmecz lekkoatletyczny. Sprawa trójmeczu lekkoatletycznego Polska—Czechosłowacja—Jugosławja przybiera coraz realniejsze kształty. Termin tych zawodów jest nieco spóźniony, a mianowicie 10 i 11 lub 13 i 14 października w Warszawie. W najbliższych dniach ogłoszony zostanie skład polskiej reprezentacji i rozpoczną się specjalne treningi, zwłaszcza dla sztafet.

KOLARSTWO:

Bieg kolarski „Stadjonu". W niedzielę dnia 20 bm. odbył się na szosie lubelskiej doroczny jesienny bieg kolarski „Stadjonu" na przestrzeni 25 km. W biegu wzięło udział 143 zawodników przy 184 zapisanych do biegu. Pierwsze miejsce zdobywa Czarkowski Zbigniew w czasie 51.26 sk., drugi Sobolewski Z., trzeci Jarmułowski St. Zwycięzcy otrzymali wiele cennych nagród, których było 19. Zawody przeprowadziło Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

G. K. CHESTERTON.

Człowiek w pasażu.

Z angielskiego przełożył

Zebr.

Drzwi otworzył im wiekowy służący, czy „garderobiany“, którego przybita twarz i postać, oraz czarna, obszarpana bluza i spodnie stanowiły dziwny kontrast z świetnem wnętrzem garderoby wielkiej aktorki. Pod każdym kątem załamania wypełniały pokój ten zwierciadła, tak, że robiły wrażenie stu ścianek dużego brylantu— gdyby można dostać się do wnętrza brylantu. Inne oznaki zbytku: nieco kwiatów, barwne poduszki, kilka części scenicznych kostjumów, wszystkie te zwierciadła mnożyły , przemieniając w szaleńczy obraz z Nocy arabskich; tańczyło to wszystko i ustawicznie zmieniało miejsce, gdy ktoś wychylił jakieś lustro lub cofnął je bardziej do ściany.

Obaj mówili do garderobianego, nazywając go Parkinson i pytając o panią, jako Miss Aurorę Rome. Parkinson odparł, że jest ona w drugim pokoju, ale że on pójdzie i jej powie. Cień zasnuł czoła obu gości. Bo „drugi“ pokój był to gabinet wielkiego aktora, z którym grała Miss Aurora, a należała ona do tego rodzaju kobiet, które nie wzniecają uwielbienia bez równoczesnego rozpalania zazdrości. W pół minuty jednak wewnętrzne drzwi otwarły się i weszła ona, jak wchodziła zawsze, nawet w prywatnem życiu, tak, że zapadłe milczene wydało się odruchem aplauzu i to dobrze zasłużonego. Ubrana była w jakąś dziwną szatę pawio-zielonej i pawio-niebieskiej satyny, która lśniła się jak niebieskie i zelone metale, które zachwycają dzieci i estetów, a jej ciężkie, gorąco brunatne włosy otaczały jedną z tych magicznych twarzy, które są niebezpieczne dla wszystkich mężczyzn, szczególnie jednak dla chłopców i dla ludzi o szarzejącym włosie. W towarzystwie swego kolegi, wielkiego, amerykańskiego aktora, Izydora Bruno, dawała ona na scenie szczególnie poetyczną i fantastyczną interpretację „Snu nocy letniej“, w którym laury artystyczne zbierał. Oberon i Tytanja, czyli innemi słowy Bruno i ona sama, w oprawie czarodziejskiej, a wytwornej scenerji, wśród pląsów mistycznych tańców, zielony kostjum, podobny do stylizowanych skrzydeł chrabąszcza, wyrażał całą uwodną indywidualność królowej elfów. Ale każdy mężczyzna, gdy osobiście stanął naprzeciw niej w świetle dziennem, spoglądał jedynie w twarz kobiety.

Przywitała obu mężczyzn z promiennym i zagadkowym uśmiechem, który tylu mężczyzn trzymał w tejsamej, a niebezpiecznej odległości od niej, odebrała od Cutlera nieco kwiatów, które były równie tropikalne i wspaniałe, jak jego zwycięstwa; a od Sir Wilsona Seymoura inny dar, ofiarowany przez tego dżentelmana później i z większą nonszalancją. Byłoby to bowiem wbrew jego wychowaniu okazywać skwapliwość, a wbrew konwencjonalnej niekonwencjonalności ofiarować coś tak powszedniego, jak kwiaty. Znalazł drobiazg, wyjaśnił, który był jednak dość ciekawy. Był to starożytny grecki sztylet z epoki mykeńskiej, który równie dobrze mógł być w użyciu za czasów Tezeusa i Hipolity. Był zrobiony z bronzu, jak każda broń z czasów heroicznych podań, co dziwne jednak, dość ostry, by go jeszcze teraz użyć. Przyciągnął go do niego jego kształt liściasty: był tak skończonem dziełem, jak grecka waza. Jeżeli Miss Roma zatem interesuje się tem cokolwiek lub jeśliby to przydało się w którejś z jej sztuk, spodziewał się, że zechce...

Drzwi od wnętrza rozwarły się gwałtownie i zjawiła się ogromna postać, która była większym kontrastem ciągnącego swe objaśnienia Seymoura, niż nawet kapitana Cutlera. Niemal na sześć i pół stopy wysoki, o bardziej, niż teatralnych ścięgnach i muskułach, Izydor Bruno w wspaniałej lamparciej skórze i złotem zdobnej szacie Oberona, wyglądał jak bóg barbarzyńców. Opierał się na czemś w rodzaju myśliwskiego oszczepu, który z widowni teatralnej wyglądał jak cienka , srebrzysta laska, który jednak w małym i stosunkowo przepełnionym pokoju wydawał się groźnym i olbrzymim drzewcem włóczni. Toczył swemi żywemi, czarnemi oczyma, utajoną w nich jak wulkan namiętnością, jego bronzowa twarz, jakkolwiek piękna, łączyła wysokie kości policzkowe z szeregiem białych zębów, przypominając pewne amerykańskie domysły na temat jego pochodzenia z południowych plantacyj.

„Amore“, zaczął swym głębokim, huczącym namiętnością głosem, który tylokrotnie porywał widownię „czy będziesz...‘

Zatrzymał się niezdecydowany, bo nagle szósta postać ukazała się w drzwiach — postać tak niezgodna z otoczeniem, że niemal komiczna. Był to bardzo niski człowiek w czarnej sutannie łacińskiego świeckiego księdza i wyglądający (zwłaszcza w obecności takich osób jak Bruno i Aurora) dość jak drewniany Noe, wychodzący z arki. On jednak, zdawało się, nie zauważył żadnego kontrastu, lecz odezwał się z pospolitą uprzejmością: „Jeżeli się nie mylę, Miss Rome posyłała po mnie“.

Przenikliwy obserwator mógłby zauważyć, że temperatura uczuciowości raczej wzrosła wskutek tej przerwy, wywołanej przez człowieka, tak obcego wszelkiej uczuciowości. Przyłączenie się kogoś poświęconego z zawodu celibatowi, jakby przypomniało innym, że staje koło kobiety, jakby pierścieniem współzawodników w miłości. Tak jak przybysz, wchodzący z mrozem na swym futrze, przypomina, że pokój jest dobrze ogrzany, obecność jednego człowieka, który nie dbał o nią, uświadomiła Miss Rome, że każdy z innych kochał się w niej i to każdy w dość niebezpieczny sposób. Aktor z całym głodem nieokrzesanego i popsutego dziecka; żołnierz z całym prostym egoizmem człowieka raczej woli, niż umysłu, Sir Wilson z tem codziennie wzrastającem skupieniem się w sobie, z jakiem starzy hedoniści przystępują do rozkoszy; wreszcie nawet i mizerny Parkinson, który ją znał jeszcze przed jej triumfami i który postępował za nią po pokoju, jeżeli nie stopami, to oczyma, miał dla niej niemy, psi zachwyt.

Ale przenikliwa osoba zauważyłaby także jeszcze dziwniejszą rzecz. Człowiek podobny do czarnego, drewnianego Noego (nie pozbawiony jednak przenikliwości), zauważył to też i znacznie, choć skrycie go to ubawiło. Oto okazało się, że wielka Aurora, choć bynajmniej nie obojętna na uwielbienie drugiej płci, w tej chwili chciała pozbyć się wszystkich tych ludzi, którzy mieli dla niej uwielbienie, a zostać sama z człowiekiem, który go nie miał — przynajmniej w tem znaczeniu, co inni; bo i mały ksiądz podziwiał i nawet rozkoszował się pewną siebie kobiecą dyplomacją, z jaką się zabrała do swego zadania. Była może jedna tylko rzecz, na której Aurora Rome dobrze się znała i to stanowiąca połowę ludzkości — ale przeciwną połowę, niż ta, do której ona należała. Jakby napoleońską kampanję, śledził szybką, a precyzyjną jej politykę, by pozbyć się wszystkich, nie wypędzając nikogo. Bruno, wielki aktor, był tak dziecinny, że łatwo było go wyprawić, choć z pomrukiwaniem i trzaskaniem drzwiami. Brytyjski oficer, Cutler, choć gruboskórny wobec idei, wrażliwym być na punkcie form zachowania się. Mógłby tedy zignorować wszelkie aluzje, raczejby jednak umarł, niż zignorował określone polecenie damy. Co do Seymoura, tego trzeba było traktować odmiennie i zostawić na koniec. Jedynym sposobem usunięcia go było zwrócić się w zaufaniu jako do starego przyjaciela i dopuścić go do sekretu usuwania innych. Ksiądz istotnie podziwiał miss Rome, jak przeprowadziła wszystko to w jednej wyborowej akcji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.